

# CHŁOPI i PANSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Rok I Nr 29

Warszawa, 14 września 1947

Cena 5 zł

## LIST OTWARTY

do działaczy P. S. L. — do b. żołnierzy B. Ch. — do b. członkiń Ludowego Związku Kobiet

(Skierowany do uczestników Konferencji PSL odbywającej się w Warszawie 29 i 30 sierpnia br.)

Koleżanki i Koledzy!

Od trzydziestu pięciu lat kroczę bez przerwy w zorganizowanych szeregach Ruchu Ludowego. Są jeszcze wśród Was i tacy, którzy wspólnie ze mną brali udział w walkach o prawo do rozrostu serca, duszy i rozumów młodych pokoleń chłopskich. Zapewno, że wielu jest wśród Was i takich, którym towarzyszyłem w szeregach bojowych Batalionów Chłopskich.

Wszyscy zapewne świadczą możecie, że nigdy nie usiłowalem wysunąć się na stanowiska przodownicze, nigdy nie ubiegałem się o zaszczyty — natomiast pragnąłem zawsze kroczyć w szarych szeregach — byle iść pospólnie naprzód i odnowę życia społecznego tworzyć.

Niestety, przed pół rokiem Kierownictwo postanowiło wykluczyć mnie i gromadę współtowarzyszy moich ze wspólnych szeregów. Za to, że nie miałem odwagi poddawać krytyce linie wytyczne polityki większości Kierownictwa PSL.

Koleżanki i Koledzy! Jeżeli dzisiaj odzywam się do Was za pośrednictwem tego listu, to nie po to by skarżyć się przed Wami na Kierownictwo Wasze za bezprawne wykluczenie; nie po to by z tego powodu wyrażać gorycz i żal przeciwko Waszemu Kierownictwu — i nie po to by przy tej okazji dawać Wam znać o sobie.

Przeciwnie: jako wieloletni Wasz współtowarzysz pracy i walki — czuję się w obowiązku zabrać głos w tej tak ciężkiej chwili dla wsi, Ruchu Ludowego i całości naszego państwa — i zapelować, byście rozejrzeli się wnikliwie w sytuacji, w jakiej znalazło się już dzisiaj PSL — jako składowa część Ruchu Ludowego.

Czy nie rozumiecie, że dzisiaj już właściwie nie ma w życiu wsi działalności PSL. Formalnie są jeszcze kierownictwa wojewódzkie — i to najczęściej zdekompletowane, a niekiedy pochodzące już tylko z nominacji N.K.W. Zaś szeregi chłopskie po wsiach od dłuższego już czasu znajdują się w rozproszeniu. Bardzo liczne jednostki spośród tych szeregów popadły w stan bierności i apatii — podniecając się od czasu do czasu jedynie tylko treścią szeptanej — a zarazem zbrodniczej propagandy elementów wrogich żywotnym sprawom Polski. Tworzą nurt odradzającego się państwa polskiego przepływa mimo tych szeregów — i to jest jednym z wielkich nieszczęść społecznego życia wsi i Polski!

Dzisiaj chyba już dostatecznie jasno widać, że linia wytyczna polityki NKW — zaprowadziła PSL w ciemny zaułek, z którego nie ma wyjścia. Tym bardziej, że nie widać nawet choćby tylko prób otrząśnięcia się z błędów tej polityki — natomiast wyraźnie widać tępy upór Kierownictwa na drodze spychania szeregów PSL do stanu bierności i negacji, zaś Kierownictwo PSL poprzez pogłębiającą się negację większości znajduje się w stanie samolikwidacji.

Zważcie, że w Radzie Naczelnej PSL brak już prawie połowy członków wybranych na Kongresie odbytym w styczniu 1946 r. Spory odsetek członków Rady — NKW w sposób bezprawny wykluczył — a wielu innych odeszło z własnej woli. A wreszcie i pozostałego jeszcze zespołu członków Rady nikt nie zwoluje i nikt się Rady nie pyta, co czynić, jak z ciemnego zaułka chłopskie szeregi wyprowadzić do życia i działań społeczno-gospodarczych, politycznych i oświatowo-kulturalnych.

Koleżanki i Koledzy!

Nie zapominajcie, że przecież w 1945 r., gdy zaczynaliśmy start w nowe życie odradzającej się Polski — stanęliśmy na gruncie słusznych zasad, których węgielnymi kamieniami były: sojusz polsko-radziecki, a zarazem sojusz z demokratycznymi państwami innych narodów; wewnątrz kraju sojusz chłopsko-robotniczy i przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego w duchu zasad demokracji ludowej.

Niewiele jednak czasu było potrzeba, by wszystkie te zasady mogły ulec wykoszlawieniu — bądź też stać się czczyymi tylko słowami.

Szereg coraz to nowych procesów sądowych wytaczanych kierownictwem organizacji podziemnych — w sposób aż nazbyt wyrazisty, a zarazem ponury i upiorny — ukazuje źródło z którego wypływała ku szeregom chłopskim cudza wola — w czyich też rękach było PSL narzędziem działania.

Ale nawet w obliczu tych procesów Naczelne Kierownictwo nie zdołało odczuć, czy też choćby tylko zauważyć koszarowego cienia, padającego z tych procesów na cały Ruch Ludowy — z krzywdą dla chłopów i Polski. W procesach tych wszak przecież nie chodzi o winę lub niewinę wpłątanych w procesy PSL-owców, ale o to, czym było PSL w świetle materiałów dowodowych i zeznań kierowników organizacji podziemnych.

Koleżanki i Koledzy! Jeżeli nie dość wcześniej zauważyliśmy kręte drogi Naczelnego Kierownictwa PSL — nie możemy się tym rozgrzeszać i przechodzić do porządku dziennego poprzez odsuwanie się od szeregów chłopskich obywateli w organizacyjnych ramach PSL. Choćby nawet Naczelne Kierownictwo w dalszym ciągu wykluczało nas — obowiązkiem naszym jest szukanie dróg wyjścia szeregów chłopskich do życia twórczego.

Uważam, że obowiązkiem nas wszystkich wykluczonych — i obowiązkiem Waszym, którzy nie zostaliście wykluczeni jest co rychlejsze przystąpienie do naprawienia krzywdy chłopskiej. Uczynić to możemy wspólnymi siłami przede wszystkim poprzez strząśnięcie z czołówki PSL kierowników, którzy ulegli zaślepieniu i oświepieniu. Wspólnie z nimi nie zdołamy odrodzić szeregów chłopskich obywateli w PSL.

Z koleżeńskim pozdrowieniem  
(—) Józef Niećko

dnia 30 sierpnia 1947 r.

## NUMER ZAWIERA:

JÓZEF NIEĆKO:

- LIST OTWARTY
- ZWIĄZEK RADZIECKI A POLSKA

KAZIMIERZ BANACH:

- GŁOS B. CH.

KAZIMIERZ MAJ:

- SPRAWA KULTURY LUDOWEJ

ZOFIA SOLARZOWA:

- „DWORAKI“

o r a z

- DZIAŁY SPECJALNE

## Miesiąc odbudowy Warszawy

Miesiąc wrzesień uznany został przez Naczelną Radę Odbudowy Stolicy, jako okres czasu, w którym specjalnie ma być nasiloną akcją propagandy i mobilizacji wysiłków w celu wzmocnienia tempa odbudowy naszej stolicy.

Poniżej podajemy wyjątki z przemówienia Prezydenta RP wygłoszonego przez radio — jako apel do całego społeczeństwa polskiego.

Obywatele!

Szybka odbudowa Warszawy — to wielki cel ogólnonarodowy, to zadanie na miarę historyczną. Miasto to zasłużyło w pełni, by stać się przedmiotem dumy i kultu powszechnego. Nie ma, bo chyba nie powinno być w Polsce ani nawet poza jej granicami, człowieka,

noszącego w sercu godność i honor Polaka, który by nie czuł się moralnie i społecznie zobowiązany wobec Warszawy, wobec jej losów, jej potrzeb i jej przyszłości. Czyż więc mogłoby ktokolwiek z nas poskąpić jej swej pomocy dzisiaj, gdy Warszawa tej pomocy najbardziej potrzebuje?

Musimy odbudować Stolicę Polski wspanialszą i piękniejszą niż była, aby dać światu dowód naszej woli i zdolności twórczej, aby przekreślić zakusy wrogów, pragnących naszej słabości lub zagłady.

Polacy!

Warszawa dobrze zasłużyła się swej ojczyźnie.

Naszym obowiązkiem jest uczcić ją przez przywrócenie Jej pełni życia, doskonalszej formy piękna i wielkości.

Myślałem: miasto ruin. I ruiny są

I przechodzę przez gruzy ze zgrozą pobladły

I wiem: te zgłiszczą święte są męczenną krwią

W mieście, gdzie tylko mury — lecz nie dusze padły.

...Ale krew jest zwycięska! Słyszę bliski szum —

To Warszawa żyjąca tłumami wyrasta..

Są groźne rany ruin, lecz ten głośny tłum —

To zdrowa krew gojąca bolesnego miasta.

(Wojciech Bąk — „Warszawa Bohaterska“)

JÓZEF NIEĆKO

# Związek Radziecki a Polska

(Dokończenie)

Zrozumienie dla racji radzieckich miał w rządzie londyńskim ówczesny premier Mikołajczyk. Jest bowiem rzeczą pewną, że w sierpniu 1944 r., w czasie powstania warszawskiego, Mikołajczyk nadesłał drogą telegraficzną na adres Delegata Rządu na Kraj, a tym samym i na adres Rady Jedności Narodowej, urzędującej w Warszawie, zawiadomienie o swoim pobycie w Moskwie. Przesłał zarazem zasady przyjaznego ułożenia współżycia i współdziałania polsko-radzieckiego, opracowane na podstawie rozmów przeprowadzonych w Moskwie. Było to tak zw. „memorandum A”, za którym obstawał Mikołajczyk i ludowcy znajdujący się na emigracji. Obok tego, nadeszło drugie „memorandum” zwane „B” — które w gruncie rzeczy było zniekształceniem pierwszego. Głównym zapleczem memorandum „B” byli londyńscy WRN-owcy.

Jest faktem nie podlegającym żadnym wątpliwościom, że memorandum „A” — zawierające w swej treści zasady i najważniejsze szczegóły dotyczące układu stosunków polsko-radzieckich, opracowane po uprzednim uzgodnieniu z miarodajnymi czynnikami radzieckimi — po długiej dyskusji zostało przez Radę Jedności Narodowej przyjęte. Akceptacja przez Radę Jedn. Narodowej memorandum „A” nie została cofnięta nawet i wtedy, gdy poza plecami Mikołajczyka przesłał Raczkiewicz i oddzielnie gen. Sosnkowski alarmujące ostrzeżenia, że Mikołajczyk wkroczył na drogę zdrady narodu polskiego, stając na gruncie zasad zawartych w memorandum „A”. Raczkiewicz z Sosnkowskim zyskali tylko tyle, że Krajowa Rada Ministrów — przy votum separatum ministra ludowca — przesłała do Londynu swój sprzeciw w stosunku do memorandum „A”.

Zasadniczo miał jednak Mikołajczyk aprobatę Rady Jedności Narodowej — która była uważana w Londynie za najwyższą reprezentantkę kraju. A zatem od tego momentu należało wejść na drogę prowadzenia polskiej polityki w oparciu o Kraj, a nie w oparciu o emigrację. Najwyższy był czas potemu. Armia Czerwona stała wtedy nad brzegami Wisły i szykowała się do dalszego skoku ku granicom niemieckim. Spore połacie ziem polskich były już wyzwolone — i były już podstawy terytorialne do startu polityki polskiej na własnej ziemi.

Niestety, gdy koło historii było już w rozpędzie, Mikołajczykowi zabrakło odwagi do powzięcia decyzji. Nie docenił wagi decyzji powziętej przez Radę Jedności Narodowej — natomiast przecenił wartość opinii emigracyjnych ośrodków politycznych, głównie sanacyjnych, WRN-owskich i ONR-owskich.

A przecież sytuacja była tego rodzaju, że — jak to już uprzednio było powiedziane — Związek Radziecki nie chciał się gruntuwać w roli okupanta. Intencją Związku Radzieckiego było, by tuż za posuwającymi się naprzód oddziałami Czerwonej Armii — powstawała natychmiast polska administracja cywilna, by rządy sprawami polskimi, obejmowały władze polskie.

Rządu londyńskiego Związek Radziecki nie chciał i nie mógł uznać choćby tylko dlatego, że rząd ten nie tylko nie miał intencji ułożenia ze Związkiem Radzieckim przyjaznych stosunków — lecz przeciwnie: rząd ten rozpoczął porządkowanie szabelką, zapowiadając rozprawę ze Związkiem Radzieckim, stawiając jednocześnie na możliwość powikłania się stosunków pomiędzy sprzymierzonymi i na nową wojnę, tym razem na wojnę Anglosasów ze Związkiem Radzieckim. Pamiętamy jak już wtedy zabiegano o zjednanie sobie dobrej opinii nawet w narodzie niemieckim, czego mieliśmy wyraz w proteście

Arciszewskiego skierowanym przeciwko włączeniu ziem polskich na zachodzie do Polski.

Nie mniej jednak Związek Radziecki pozytywnie ocenił Mikołajczyka — oczywiście nie jako członka rządu londyńskiego — ale jako jednego z czołowych reprezentantów Ruchu Ludowego. Chodziło bowiem o scharmonizowanie działań klasy robotniczej i chłopskiej na drodze odbudowy państwa polskiego. Niestety — Mikołajczyk nie dociągnął. I — z pewnością mimo swej woli — przyczynił się do tego, że na konferencji w Jaltcie sprzymierzeni ułatwiali między innymi i sprawę polską, ale bez zasięgnięcia opinii Polaków. Jeszcze raz Polska była obiektem — choć mogła być żywym czynnikiem przy zafatwianiu jej spraw przyszłościowych. W rezultacie — nie wiem czy decyzje powzięte w Jaltcie w sprawach polskich — różnią się w zasadniczej swej osnowie czymś kolwiek od treści i ducha zawartego w memorandum „A”.

Dlatego też we właściwym czasie powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Rząd Tymczasowy. A gdy wreszcie i Mikołajczyk namyślił się do wyjścia z ubocza — powstał też i Rząd Jedności Narodowej. Ale sprawy te są dostatecznie dobrze znane. Oczywiście, można by w związku z tym niejedno jeszcze powiedzieć, ale nie należy to już do tematu.

Na zakończenie jeszcze jedna ważna sprawa, która wynika z pytania: czy w intencjach Związku Radzieckiego leży sprawa konieczności przebudowy ustrojów w krajach przez Armię Czerwoną wyzwolonych na wzór komunistycznego ustroju w Związku Radzieckim?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba uprzednio uświadomić sobie ten

fakt oczywisty, że mamy dzisiaj dwie różne formy ustrojowe: kapitalistyczną, której czołową reprezentantką jest Ameryka i komunistyczną — reprezentowaną przez Związek Radziecki. Ostatnio ku pośredności pomiędzy obydwoma tymi formami ustrojowymi — zbliża się Anglia. Na gruncie pośredności w sposób zdecydowany stanęły po wojnie: Polska, Jugosławia, Czechosłowacja i inne państwa znajdujące się w sferze systemu wzajemnego bezpieczeństwa.

Jeśli Związek Radziecki miał i ma w tym względzie jakieś intencje — to z pewnością tylko tę jedną intencję, by w krajach tych zostały zlikwidowane możliwości penetracji międzynarodowego kapitału. Dzisiaj bowiem już nikomu nie trzeba tego tłumaczyć, że kapitalizm nie jest ideą ani światopoglądem, jest natomiast brutalnym interesem ludzi sprytnych i brutalnych, którzy w oparciu o kapitał żerują na narodach całego świata. Boć przecież wiadomym jest, że kapitał nie zna ojczyzny. Rynki całego świata są ojczyzną władców kapitału.

Gdy kapitał nasyci rynki produkcją pożyteczną — przerzuca się zazwyczaj na produkcję wojenną, gdyż każda wojna jest żniwem dla kapitalizmu.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę, że Związek Radziecki liczy coś około 200 milionów ludności, a przynajmniej posiada wiele bogactw naturalnych — jest przeto niezwykle łakomym rynkiem dla kapitalizmu. Przecież to teraz, na naszych oczach, prowadzona jest zaciekle gra kapitału amerykańskiego, którego celem jest ulokowanie się w Niemczech, by w rezultacie rękoma niemieckimi zdobywać rynki wschodnie. Widzimy także jak tłoczy się kapitał amerykański i do Włoch i do Grecji i do Turcji — i wszędzie indziej gdzie tylko miejscowi kapitaliści uturują mu drogę, by potem wspólnie żerować.

Jeśli więc od tej strony spojrzymy na zagadnienie, to możemy powiedzieć: intencją Związku Radzieckiego w odniesieniu do narodów środkowo-europejskich było by do dzieła przebudowy wewnętrznych ustrojów nie dopuścić elementów reakcyjno-kapitalistycznych. Intencja ta została wyrażona w uchwałach jaltańskich, które wykluczały z życia politycznego ideje i hasła przedwojennych partii reakcyjno-faszystowskich, stojąc na gruncie demokracji ludowej. Na tym też gruncie następowała przebudowa ustrojów prowadzona nie przez Związek Radziecki, ale rękoma mas ludowych zorganizowanych w partiach demokratycznych, czy to w Polsce, czy Jugosławii, Czechosłowacji itd. Reformy rolne i nacjonalizacja wielkich przemysłów w tych krajach objętych wspólnotą bezpieczeństwa — przecięła kanały, którymi mógłby przeciekać kapitał międzynarodowy i jątrzyć życie wewnętrzne, jak to teraz czyni w Grecji.

Nie ma to jednak niczego wspólnego z wzorowaniem przebudowy ustrojów na Związek Radziecki. Przebudowa taka dokonana została w Polsce — wynikała nie z czyjegokolwiek dyktanda — ale obraz jej narodził się dawno w dążnościach mas ludowych. Jeśli weźmiemy np. przedwojenne dążności ruchu ludowego — to z łatwością zauważymy, że już wtedy dążyliśmy do likwidacji obszarów ziemskich bez wykupu — a także do nacjonalizacji wielkich przemysłów, kopalń, lasów, banków itp.

To są wszystko sprawy, które należy dobrze rozważyć i w rezultacie uodpornić się na wrogą propagandę ginącego świata reakcji kapitalistyczno-obszarniczej, która sieje niewiarę, apatię i różnorakie niezadowolenia, by tylko obniżyć dzieło odbudowy Polski Ludowej.

## GŁOS B. CH.

### na Zjeździe Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację

W dniach 31 sierpnia i 1 września odbył się w Warszawie II Ogólnopolski Zjazd Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Związek powołany został do życia dwa lata temu na I zjeździe odbytym w dniach 1 i 2 września 45 r. W ramach organizacyjnych Związku znaleźli się uczestnicy walki o niepodległość i demokrację, niezależnie od tego gdziekolwiek walczyli. Na sali obok siebie siedzieli: Akowiec, Ałowiec, Bechowiec żołnierze spod Lenino i Tobruku. Podczas dwudniowych obrad kreslili plan pracy na przyszłość, ustalali wspólną płaszczyznę ideową, szukali dróg szybkiej odbudowy kraju. Na naczelnym miejscu w sali obrad wisiał napis: **Pierwsi w walce — pierwsi w odbudowie.**

W referatach i dyskusji obok słów pełnych woli najintensywniejszej pracy w odbudowie kraju padaly słowa potępiania wobec siewców anarchii, bierności, wobec wrogów Polski Ludowej. Dużo miejsca w dyskusji poświęcono wsi, żołnierzom B. Ch. i Mikołajczykowskiemu kierownictwu PSL, które pecha wieś na bezdroża, w objęcia bierności i negacji, a nawet w szeregi podziemia prowadzącego bratobójczą walkę przeciw Polsce Ludowej i wysługującego się cbcym wywiadow.

W związku ze sprawami wsi i B. Ch. zabrał głos Szef b. Komendy Głównej B. Ch., kol. Banach Kazimierz, którego przemówienie podajemy w streszczeniu.

Koleżanki i Koledzy!

Nawiązując do przemówień i dyskusji, które za linię polityczną Mikołajczyka obciążały całe PSL, a w tym i B. Ch. chcę stwierdzić, że żołnierze B. Ch. byli zawsze i będą żołnierzami Polski Ludowej. Istotnie Ruch Ludowy przeżywa wielką tragedię. Mikołajczyk był przed wojną jednym z przywódców Ruchu Ludowego, co prawda prawego skrzydła, a w okresie wojny autorytet jego jeszcze wzrósł. Zajęci walką z hitlerowskim okupantem mało mieliśmy możliwości śledzenia jego poczynania. Wierzyliśmy, że pozostanie wierny ideałom i programowi Ruchu Ludowego. Przewódca, zwłaszcza w okresie wojny ma duże możliwości ukrycia swych dążeń i oszukania mas. Dziś wiemy, że Mikołajczyk zaufania mas nadużył i poprowadził wieś przeciwko interesom Polski Ludowej, że osłabił przez to energię narodu polskiego w jego wielkim dziele odbudowywania ogromnych zniszczeń wojennych, w przebudowie życia w utrwalaniu bytu narodu w nowych, pełnych możliwości granicach.

Dziś wiemy, że to nie wynika tylko z jego przypadkowych błędów, ale ze świadomości wszedł na tę drogę, by osłabić siłę dźwigającą kraj ze zgłiszcz, by nie dokonać koniecznych reform, by nie pozwolić znormalizować życia, by tu ciągle u nas wrzało, byśmy żyli w ciągłym stanie niepewności, byśmy wreszcie, jeżeli już inaczej nie będzie można, zapadli w bierność.

Wszedł na tę drogę bo nienawidzi Demokracji Ludowej, bo się związał ze światem kapitału, wyzysku i reakcji międzynarodowej, bo w najskrytszych swoich intencjach marzy mu się wojna, która by przeciw straszliwie nie szczęściła, jeśli nie koniec bytu narodu polskiego, bo się rozszedł z prawdziwymi interesami chłopów i demokracji. Żołnierze B. Ch. grę tę i intencję przejrzyli i dlatego podjęli walkę z linią polityczną Mikołajczyka i jego najbliższych.

Przez wieś, przez najświadomszych przewodników Ruchu Ludowego przebiega dziś proces usuwania wszelkich mikołajczykowskich dążeń i poczynania. I dlatego nie można całego PSL czynić odpowiedzialnym za spowodowanie stronnictwa do roli opozycji i negacji.

Powoli, ale twardo wchodzi cały ruch ludowy do pracy, do budowania, do przebudowy Polski Ludowej ramie przy ramieniu z ruchem robotniczym i inteligencją.

Tak samo jak w walce z okupantem hitlerowskim tak dziś w pierwszych szeregach budowniczych Polski Ludowej stoją żołnierze B. Ch.

Każdy ludowiec powinien wziąć udział w odbudowie Warszawy. Kto nie może dać pracy rąk własnych przy odgruzowywaniu — niech wpłaci ofiarę w pieśniach.

KAZIMIERZ MAJ

# Sprawa Kultury Ludowej

Jest to sprawa, w której wypowiedzieliśmy się wielokrotnie. Chodzi nam tu teraz o to, ażebyśmy uświadomili sobie, czym jest kultura ludowa i jaką ona winna odgrywać rolę w rozwoju Polski demokratycznej. Wiadomo, że przez kulturę ludową rozumieć trzeba treści duchowe, społeczne i moralne — tradycyjne, treści te zachowali i żyją nimi chłopcy i robotnicy. Z grubsza jeno przedstawiając je widzimy, że są to: język (gwary czyli dialekty), pieśni, tańce, legendy, opowiadania, muzyka, zdobnictwo, budownictwo, rzeźbiarstwo, malarstwo, wierzenia, obrzędy, ubiory, sprzęty, potrawy, napoje i t. p.

Wiele z tych treści początkiem swoim sięga bardzo odległych czasów. Jedne treści kultury ludowej są oryginalne, to znaczy, że sami chłopcy je stworzyli, inne znów dostały się na wieś ze dworu, kościoła, klasztoru, plebani i miast. Wśród najstarszych treści kultury ludowej znajdujemy takie, które są wspólne wszystkim narodom słowiańskim. Są to zatem treści wytworzone jeszcze w tych czasach, kiedy Słowianie stanowili jeden naród, a są też i takie treści, które występują również i u narodów niesłowiańskich. Po szczególne ludy tworzyły swoje kultury w zależności od warunków przyrodniczo-geograficznych. Góry, niziny, jeziora, rzeki, morza, lasy, stępy, bagna, temperatura, wiatry, opady atmosferyczne i t. p. — to są czynniki, które oddziałują na życie i kulturę człowieka. W obrębie nawet jednego kraju widzimy, jak te czynniki oddziaływały na charakter kultury. W Polsce np. mamy kilkanaście ziem czyli regionów, z których każdy ma swoje odrębne oblicze. Region to pewna całość przyrodniczo-geograficzna i społeczno-kulturalna zarazem. W podziale Polski pod względem administracyjnym, który istnieje dzisiaj, występuje w dużym stopniu właśnie ten czynnik regionalny. Ważniejsze ziemie czyli regiony Polski współczesnej są: Podhale, Śląsk, Krakowskie, Mazowsze, Kujawy, Wielkopolska, Sandomierskie, Pomorze, Podhale, region Kurpiowsko-Mazurski. Co należy myśleć o wartości kultury ludowej i co z nią powinno stać się w Polsce nowej, którą budujemy, jako państwo ludowe?

W sprawie tej dosyć dużo dzisiaj się pisze i mówi, lecz w tym wszystkim niewiele jest rzeczy słusznych. Spór o kulturę ludową, który wznowiony został po wojnie w związku z przebudową Polski nie jest rzeczą nową, ma on już swoją historię. Po pierwszej wojnie światowej sprawa kultury ludowej w Polsce w związku z ruchem młodzieży wiejskiej, który tworząc drogi odrodzenia wsi i warstwy chłopskiej wysunął sprawę kultury ludowej. W związkach młodzieży wiejskiej, uniwersytetach chłopskich typu duńskiego, związku teatrów ludowych i innych organizacjach prowadzone były prace kulturalno-oświatowe uwzględniające kulturę ludową. Powstał teatr ludowy, którego jednym z głównych twórców był Jędrzej Cierniak. Widowska takie jak: „W słonecznym kręgu“, „Franusiowa Dola“, „Sobólki“, „Wesele krakowskie“ i inne były od tworzeniem tradycyjnych obrzędów, stanowiących składową i istotną zarazem część kultury ludowej. W dziedzinie pieśni, tańców, zdobnictwa były prowadzone prace w kierunku zbierania odpowiednich materiałów i wyznakiwania ich w działalności kulturalno-artystycznej.

Istniejące przed wojną uniwersytety chłopskie typu grundtvigowskiego opierały się w swych pracach wychowawczych o treści kultury ludowej. Pionerską rolę w tej dziedzinie odegrał uniwersytet w Szycach i Gaci, pozostający pod kierownictwem Ignacego Solarza.

Pod wpływem tego ruchu dostały się pewne treści kultury ludowej i do prac kulturalno-oświatowych w środowiskach robotniczych i miejskich wogóle. Znalazło to m. in. swój wyraz w programach radiowych. Równoległe z pracami praktycznymi w tej dziedzinie, prowadzone były dyskusje na temat istoty kultury ludowej i jej wartości z punktu widzenia postępu wsi. Zorganizowane zostały dwie ogólnokrajowe konferencje — pierwsza przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, druga — Ministerstwo Oświaty — poświęcone sprawie kultury ludowej. W konferencjach tych wzięli udział naukowcy i działacze kulturalno-oświatowi. Oprócz tego ukazało się w czasopiśmie szereg rozpraw i artykułów na temat kultury ludowej. Jedne z tych artykułów zapoznawały z treścią kultury ludowej, inne znów omawiały tę sprawę z punktu widzenia postępu wsi. Byłoby dobrze, gdyby piszący dzisiaj w tej sprawie zapoznali się z tym dorobkiem. Uniknęliby wtedy niepotrzebnego powtarzania pewnych rzeczy, a co ważniejsze, dowiedzieliby się niektórzy z nich, że sprawa ta już była przedstawiana lepiej, głębiej, aniżeli oni to czynią.

Spór o kulturę ludową, który prowadziliśmy po pierwszej wojnie światowej doprowadził do następujących stwierdzeń:

1) Kultura ludowa jest źródłem kultury narodowej. Język i literatura, pieśń, muzyka, architektura i t. p. danego narodu rozwinęła się, mając jako swe źródło wieś, chłopów i ich twórczość. Tak zwane pierwiastki rodzime w kulturze wywodzą się z tego właśnie źródła.

2) W okresie ustroju poddańczo-pańszczyźnianego chłop przestał być podmiotem życia narodowego państwowego i podmiotem kultury narodowej. Szlachta i kler zatraciła pierwiastek narodowy rodzimy w życiu i zatraciła go również w kulturze. Okresowi np. największego ucisku chłopca poddańczo-pańszczyźnianego odpowiada największy upadek i zwyrodnienie kultury polskiej.

3) Kultura ludowa stała się źródłem odrodzenia narodów. Widzimy to na przykładzie narodu duńskiego, bułgarskiego, czeskiego, rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego i innych.

4) Kultura polska zaczęła się odradzać w dobie reform społeczno-agrarnych sięgając po tworzywo do kultury ludowej (Szopen, Reymont, Witkiewicz, Tetmajer, Orkan, Szymanowski, Karłowicz i inni).

5) W kulturze ludowej są treści bezwartościowe, a nawet szkodliwe. W zależności od tego jedne z tych treści pójdą tylko do muzeów, a inne, wartościowe ciągle wejdą do współczesnej kultury wsi i dalej do kultury narodowej i ogólnoludzkiej.

6) Literacko-malarski stosunek do wsi do chłopca nie jest naszym stosunkiem. Nie będziemy tworzyć rezerwów kultury ludowej, jak to chciał pewien literat, ale znów, nie będziemy kultury ludowej uważać za muzealny bezwartościowy przeżytek, jak to chciał inny pisarz, bezkrytyczny piewca tego wszystkiego, co daje miasto i postęp techniczny.

7) Nowa wieś przyjmuje wszystko, co dobre w technice, będzie ona zelektryfikowana, zgazyfikowana, będzie miała drogi asfaltowe, wodociągi, kanalizacje, łazienki, widne, suche, ciepłe, ogniotrwałe domy, może nawet „szklane domy“ z Przedwojnia Żeromskiego, będzie miała maszyny — a jednak mimo to wsią pozostanie, bo tego wymaga interes biologiczny i społeczno-kulturalny człowieka. Ten to interes, a nie co innego, występuje dzisiaj, gdy się tworzy plany wielkich miast, jako tak

zwanych miast funkcjonalnych, mających uwioskowane dzielnice mieszkaniowe.

8) Wychowanie chłopca w oparciu o wartościowe treści kultury ludowej zmierza do tego, aby pogłębić i przyspieszyć proces rozwoju świadomości i samowiedzy społeczno-grupowej chłopca, co ma podstawowe znaczenie dla całości życia narodowego i państwowego, a więc i dla sprawy powrotu chłopca do kultury narodowej i ogólnoludzkiej, jako jej współtwórców.

Po drugiej wojnie światowej wznowiliśmy działalność kulturalno-oświatową w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych i kulturalnych. W państwie ludowym, jakim jest nowa Polska i dla kultury ludowej znaleźliśmy inne, lepsze miejsce, aniżeli to miało miejsce dawniej. Prace w tej dziedzinie chcemy pogłębić, czego od nas wymaga stworzenia takich placówek, jak Ludowy Instytut Muzyczny, Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, Ludowy Instytut Kultury, Towarzystwa Teatrów i Chórów Ludowych, Towarzystwo Uniwer-

ZOFIA SOLARZOWA

## „DWORAKI”

Za mało myślimy o ludziach, którzy długo byli wyrzutem sumienia społecznego: o fernalach, dworakach.

Ileż to mówiliśmy w „Wiciach“ przed wojną o wspólnej pracy w Kołach, z nimi właśnie. Dla nich, w imię ich praw ludzkich rozdzielona jest ziemia pańska, im w ręce oddana.

Zdawałoby się, że już jest dobrze. A przecież tak nie jest.

Jakże wygląda dziś życie „dworaków“?

Wiemy dobrze, jak wychowywał dwór. Służba dworska dorabiała się jakiego takiego bytu nie samodzielną pracą, ale pracą niewolniczą. Pochlebstwem, często kłamstwem, upadającą służalczą i kradzieżą. Nie czuła się związana ani ze wsią, ani z sobą wzajem. Łaska pańska regulowała jej interesy. Łaska pańska kształtowała jej duszę. Rozum pański kierował jej pracą — beznadziejną dla przyszłości.

Dlatego teraz, pozbawieni rozumu pańskiego i łaski panów są bezwolnym, niecelowym i nieraz prawie że szkodliwym żywiołem.

Do zagospodarzenia otrzymanych działek trzeba by upartej, celowej i samodzielnej pracy a także pomocy Państwa.

Jednego mało i drugie nie łatwe. Trudno iść do „dworaków“ z planem gospodarczym, z organizacją, ze świetlicą.

Młodzież ich żyje — jak żyli ojcowie w warunkach, które deprawują i łamią.

Przecież nie jest tajemnicą, że ludzie dworscy okradają dziś nie tylko dwór czy ośrodek (szkołę, Unię. Ludowy czy majątek państwowy) — ale i siebie nawzajem. Sypiają w stajniach, żeby sąsiad nie odgarnął paszy w żłobie od jego bydła — dla swego.

Żadnych ambicji w kierunku zagospodarzenia, postępu, kultury — nie wykazują. Nie mówimy oczywiście o wyjątkach.

Bo i skądże mieliby wykazywać?

Sprawa „dworaków“ jest najjaskrawszym dowodem na to, że w parze ze zmianą ustroju gospodarczego musi iść wychowanie człowieka.

Pilną, gorącą i wszystkim nam drogą sprawą jest sprawa fernalska.

Gdyby mogli się budować, gdyby ustalono już los wielu ośrodków — byłoby znacznie lepiej. Ale nie to najważniejsze.

Trzeba, żeby ludzie, którzy obejmują ośrodki jako administratorzy, kierownicy

szkół — czy zakładów byli ludźmi — wychowawcami, wyznawcami sprawy nowego porządku społecznego i pionierami społecznego ruchu.

To nie frazesy. Inaczej, nie miałyby sensu reforma rolna. Jej sens realizujący się dopiero w dalekiej przyszłości nie jest pełnym osiągnięciem zmiany. Dziś trzeba stworzyć warunki uspołecznienia działkowiczów.

Oczywiście, nie łatwa to rzecz. Ale byłaby o wiele łatwiejsza, gdybyśmy traktowali ją inaczej. Troską otaczamy przede wszystkim tych ludzi i te instytucje, które objęły ośrodki. Fernali uważa się za konieczne zło. Widziałam w ostatnich miesiącach ponad dwadzieścia rozparcelowanych dworów i poznałam życie ludzi tam siedzących. Szukałam — najpierw ośrodka na Uniwersytecie Ludowym, potem ośrodka na gospodarce wspólnej dla kilku chłopskich rodzin.

Wszędzie — z małymi wyjątkami — majątki te są terenem wyzysku, przetargów, nienawiści, złodziejstwa, protekcji i zupełnej abnegacji społecznej. Nigdzie nie spotkałam troski o los byłych fernali. Troska urzędowa i zawodowa czy polityczna zatraciła swój sens, gubi się w miejscowych, nieprawdopodobnie podłych stosunkach.

Trzeba sprawę tę potraktować nareszcie serio. Trzeba, aby odpowiednie władze zatroszczyły się o to kto, dla czego i jak zarządza ośrodkami.

Trzeba sprawę „dworaków“, w konsekwencji zmienionych stosunków wysunąć na plan pierwszy i dla niej, dla jej postawienia znaleźć ludzi.

„Dworaków“ traktuje się po ekonomsku. W najlepszym razie zostawia się ich losowi bez pomocy w ukształtowaniu ludzkiego życia.

Ludowcy starsi i wicjarze muszą tu zająć wyraźne i czynne stanowisko. Muszą żądać realizowania reform istotnych u władz państwowych i czynników społecznych, a sami stwarzać powoli i ośrodkach folwarcznych warunki współżycia, szacunku, ufności i troski człowieka o człowieka.

Trzeba zerwać z opinią o jakiejś fatalistycznej odrębności fernali. Opinia ta działa także na nich, odcinając ich od wsi.

Obok warunków gospodarczych, warunki współżycia będą zmieniać ich postawę społeczną i moralną.

Musi skończyć się sprawa „dworaków“.

Z. S.

# OŚWIATA i KULTURA WSI

FELIKS POPLAWSKI

## Zjednoczenie chłopskich Organizacji

Trwające od dłuższego czasu rozmowy, których celem było skoordynowanie i zjednoczenie rozproszonych organizacyjnie wiejskich prac oświatowych, dobiegają do końca.

Troska o sprawę oświaty wiejskiej oraz dobra wola chłopskich czynników społeczno - oświatowych doprowadziły do uzgodnienia zasadniczej płaszczyzny na której zjednoczenie ma być przeprowadzone oraz do porozumienia w podstawowych sprawach w tym zakresie.

Ustalono, iż bazą zjednoczoną dla wszystkich chłopskich organizacji oświatowych będzie Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej. Pozostałe instytucje i organizacje oświatowe wiejskie włącza się do tego Towarzystwa na zasadach autonomii wewnętrznej. Włączenie to obejmie członków tych instytucji i organizacji oświatowych, ich zespoły pracowników fachowych oraz ich zakresy pracy.

Do tak podjętej akcji zjednoczeniowej przystępują następujące instytucje i organizacje oświatowe działające wyłączenie, lub przeważnie na gruncie wiejskim: 1). Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, 2). Ludowy Instytut Kultury, 3). Ludowy Instytut Muzyczny, 4). Towarzystwo Teatrów i Muzyki Ludowej, 5). Wiejska Spółdzielnia Kinowa oraz 6). Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P.

Rozszerzony na tej drodze zakres działalności Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. obejmuje następujące działy pracy: 1. Dział internatowy uniwersytetów ludowych i szkół społecznej, 2. Dział kształcenia dorosłych, 3. Dział książki i czytelnictwa, 4. Dział ochotniczych (niezawodowych) teatrów ludowych, 5. Dział świetlic i domów społecznych (ludowych), 7. Dział literatury ludowej, 8. Dział prac badawczo naukowych w zakresie działalności społeczno-oświatowej, 9. Dział techniki oświatowej, obejmujący sprawy kina, radia, pomocy oświatowych oraz budownictwa oświatowego, 10. Dział wydawniczy i kolportażowo-handlowy, 11. Dział finansowo - gospodarczy. Szczegóły struktury wewnętrznej są w chwili obecnej opracowywane i ustalane.

Wszystkie wymienione powyżej instytucje i organizacje oświatowe prowadzą we własnym zakresie działalność wydawniczą, która była mniej lub więcej rozbudowana. Zreorganizowanie T.U.L.R.P. przejmie oczywiście tę akcję i po skoordynowaniu uruchomi ją w całej rozciągłości. Między innymi przyjęte zostanie i będą dalej prowadzone wydawnictwa periodyczne wydane dotychczas przez te organizacje i instytucje. Wchodzi tu w rachubę następujące czasopisma: miesięczniki: „Oświata i Kultura”, „Praca Oświatowa” i „Rzeczy Ciekawe” oraz kwartalnik bibliograficzny „Przewodnik Literacki i Naukowy” wydawane dotychczas przez Ludowy Instytut Oświaty i Kultury, miesięcznik „Teatr Ludowy” wydawany przez Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, kwartalnik uniwersytetu ludowego „Siewba” wydawany przez Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., „Miesięcznik Ludowy” wydawany przez Ludowy Instytut Kultury oraz „Poradnik Muzyczny” wydawany przez Ludowy Instytut Muzyczny.

Tymczasowa struktura organizacyjna władz naczelnych zorganizowanego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. przewiduje powołanie do życia Naczelnej Rady Społecznej oraz

## Oświatowych

Zarządu Głównego. Skład osobowy obu tych ciał zostanie ustalony ostatecznie w najbliższym czasie. Terenowa sieć organizacyjna przewiduje powołanie oddziałów wojewódzkich i powiatowych.

Tymczasowe władze organizacyjne zreorganizowanego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. przystąpią niezwłocznie do opracowania nowego statutu tego Towarzystwa, podejmą akcję skupiającą w jego szeregach wiejskich działaczy społeczno - oświatowych oraz poczynią niezbędne przygotowania do zwołania Walnego Zgromadzenia członków TUL-RP, które

uchwali nowy statut Towarzystwa i powoła jego stałe władze organizacyjne.

Stwierdzić należy, iż omawianą tu akcją zjednoczeniową chłopskich towarzystw oświatowych oraz przyszłą działalnością organizacji wspólnej TUL-RP zainteresowały się czynnie i bezpośrednio najwyższe czynniki państwowe i polityczne, reprezentujące ruch ludowy. Działacze oświatowi i fachowi pracownicy oświatowi łączą z tym faktem nadzieje, iż sprawa oświaty wiejskiej, która nigdy dotychczas nie była odpowiednio ustalona, znajdzie nareszcie właściwą opiekę i poparcie i będzie się mogła rozwijać w takiej skali i zakresie, jakiego wymagają olbrzymie potrzeby oświatowe wsi.

## Z PRASY CHŁOPSKIEJ

SIEWBA

Kwartalnik uniwersytetów ludowych (Rok I Nr. 1—2 — styczeń — czerwiec 1947 r.)

Wydawca: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej

Ukazał się w druku pierwszy zeszyt kwartalnika „Siewba” poświęconego sprawom polskich uniwersytetów ludowych. Jest to pokazny tomik obejmujący 160 stron druku, zawierający szereg rozpraw i artykułów, które z pożytkiem przeczyta nie tylko pracownik uniwersytetu ludowego, ale i każdy działacz chłopski zainteresowany sprawami oświatowymi.

Na treść zeszytu składają się następujące prace: 1. artykuł wstępny Feliksa Popławskiego — Skąd i dokąd idziemy, 2. Władysława Radwana — Polskie uniwersytety ludowe, 3. Mariana Wackowskiego — Stanowisko Grundtwiga wobec programu uniwersytetu ludowego, Feliksa Popławskiego — Zespół uczestników uniwersytetu ludowego, 5. Ireny Jurgielewiczowej — Czytania literackie w uniwersytecie ludowym, 6. Nilsa Hjalmar Bosso, na Szwedzkie wyższe szkoły ludowe, 7. Władysława Radwana — O zasadach tworzenia przez uniwersytety ludowe programu pracy umysłowej, 8. Jana Olszowskiego — Ruch uniwersytetów ludowych w Polsce na tle dyskusji prasowej.

Ponadto w dziale „Z życia uniwersytetów ludowych” znajdujemy sprawozdania z pracy wychowawczej uniwersytetów: w Gaci Przeworskiej, w Łeknie, pow. Środa, w Chocimiu pow. Turzek, w Gluchowie pod Grójcem i w Karpiakach pow. Jelenia Góra.

Dział informacyjny przynosi kronikę z prac Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R. P. informacje o książkach, bibliografii itp.

Jeżeli chodzi o założenia redakcyjne pisma, to w słowie wstępnym od Redakcji znajdujemy następujące sformułowanie: „Sprawa uniwersytetów ludowych skupiła już około siebie liczne zastępy ludzi. Pracownicy uniwersytetów, członkowie towarzystw utrzymujących uniwersytety i pomagających im w pracy, ludzie ze środowisk młodzieżowych, oświatowych i intelektualnych, współdziałających z uniwersytetami — stanowią w sumie zespół wielotysięczny. Ludzie ci stanowią już samorzutny ruch społeczny, będący właściwym motorem całej pracy. Potrzebne jest nawiązanie kontaktu tych wszystkich ludzi, rozproszonych po kraju, a współpracujących ze sobą. Potrzebne jest uświadomienie całej żywej społeczno - wychowawczej problematyki pracy uniwersytetów ludowych,

informowanie się wzajemne o trudnościach i osiągnięciach. Tę rolę ma spełniać nasze czasopismo...”

Nowopowstałemu, a tak potrzebnemu pismu, życzymy pomyślnego rozwoju.

X

I znowu zanotować trzeba pozytywne osiągnięcie w zakresie czasopiśmiennictwa ludowego. Jest nim niewątpliwie Nr. 4—5 „Miesięcznika Ludowego” z czerwca i lipca 1947, wydawanego przez Ludowy Instytut Kultury. Jego bogatą treść zaciekawia czytelnika nie tylko różnorodnością poruszanych zagadnień, lecz również bystrością obserwacji i oryginalnością sformułowań. Osłabia nieco ogólne wrażenie nierówności poziomu poszczególnych artykułów i dość nieprzejrzysty plan całości numeru.

Najbardziej interesującym jest artykuł Stanisława Czernika „O zadaniach pisarza ludowego”. Wprawdzie autor stawia zagadnienie przede wszystkim na płaszczyźnie przemiany tematyki literackiej w zakresie literatury epickiej (powieść, nowela itp.) nie poruszając zupełnie zadań współczesnego pisarstwa ludowego w dziedzinie formy, ale w tym zwężonym zakresie wypowiada szereg uwag wnikliwych i ciekawych, mogących zainteresować szczególnie początkujących pracowników pióra, dopracowujących się koncepcji tematycznej swojej twórczości.

Interesująca jest wypowiedź Zygmunta Garsteckiego zapowiadająca scalenie szeregu chłopskich organizacji i instytucji oświatowych oraz rozważająca motywy, uzasadniające celowość i konieczność tego zjednoczenia. Uwagi autora nacechowane troską o sprawę oraz umiarem podyktowanym poczuciem odpowiedzialności za jej właściwe rozwiązanie — są przekonujące.

Natomiast artykuł wstępny Edwarda Marca — „Nie wolno dłużej zwlekać” — pomimo sumiennej analizy stosunków i procesów kulturalnych wsi współczesnej, pomimo autentyczności przytoczonych przykładów i obrazów — w sumie budzi w czytelniku sprzeciw swym pesymizmem i brakiem pozytywnych perspektyw. Nie jest bowiem wystarczającą drogą wyjścia z tak ponuro odrodzonego stanu rzeczy we wszystkich dziedzinach chłopskiego życia kulturalnego — zalecane przez autora powołanie nowej uniwersalnej chłopskiej organizacji oświatowej, w której widzi on jedyny ratunek:

„Otóż jedynym wyjściem byłoby przystąpienie do stworzenia instytucji, której zadaniem byłoby obsługiwanie wszystkich chłopów pragnących się dokształcić, utrzymywać w umiejętnościach itp.”

Zachodzi tu zasadnicza niewspółmierność pomiędzy nakreślonym w artykule inwentarzem zadań i niedomaganiach kulturalnych wsi, a możliwościami jednej nowej instytucji oświatowej, choćby ona miała

„charakter jaknajbardziej powszechny i sięgała możliwie głęboko prawie do wsi, a może w przyszłości nawet do jej dna”

i choćby — dodajmy od siebie — była jaknajlepiej uposażona.

Pozostałe wypowiedzi: W. Wąsika „Kolo młodzieży w rozwoju kulturalnym wsi, K. Pietkiewicza — „Ochrona wielkich wartości” (rечь o kulturze ludowej) i Wł. Blachuta „W obawie o kulturę” rечь o szkole podstawowej i jej nauczycielu) są naogół słuszne, nie budzą sprzeciwu, ale też nie wnoszą nowych ciekawszych myśli.

Na 48 stron zeszytu 28 stron zajmują „stały dodatek” do właściwego pisma pod osobnym tytułem „Wieś tworząca”. Jest to jakby pismo w piśmie, obejmujące szeroki wachlarz tematyki (listy, opisy zabytków, stroje, wiersze, fragmenty pamiętników, recenzje itp.). Jest tam sporo rzeczy interesujących, jak np. Karola Skowrona „Wieś Udrycze w czasie wojny”, lub Karola Piętkę „Na zachodnim froncie” ale stan całości jest zamazany, a rozgraniczenie materiału redakcyjnego pomiędzy właściwym pismem i dodatkiem — niedość przejrzyste.

Pomimo tych redakcyjnych niedociągnięć całość — jak już zaznaczyliśmy na wstępie — robi pozytywne wrażenie i budzi zainteresowanie.

X

W Nr. 36 „Wici” z dn. 7 września obok artykułu Józefa Michalskiego na temat trzeciej rocznicy wznowienia działalności „Wici” — jest bardzo obszerny artykuł M. Olka, p. t. „Przygotowujemy się do pracy oświatowej w terenie”, w którym autor omawia dotychczasowe bolączki pracy oświatowej w terenie, oraz możliwości tej pracy. Stanisław Niepioła w art. „Ruch ludowy wobec spółdzielczości” — wypowiada swoje uwagi w toczącej się na ten temat dyskusji w „Wiciach”, Reszta numeru wypełniają artykuły opisowe i wspomnieniowe jak:

„Wspomnienia powestniawowe” — Marij Wardasówny, dwa opowiadania: „Ojciec” i „Powódź”, wiersze, komunikaty i wiadomości ze świata.

Szkoda, że nie zamieszczony został — zapowiedziany w spisie treści artykuł Z. Solarzowej: p. t. „Rzecz najważniejsza — charakter” — gdyż w całości numeru jako pisma wychowawczo - społecznego, brak zagadnień wychowawczo - etycznych.

## UNIwersYTET LUDOWY im. J. CIERNIAKA W HUCIE DŁU TOWSKIEJ

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego im. Jędrzeja Cierniaka w Hucie Dłutowskiej, poczta Dłutów k. Pabianic, podaje do wiadomości, że zajęcia w Uniwersytecie rozpoczynają się 1 października 1947 r.

Na pięcioletni koedukacyjny kurs jesienno - zimowy przyjmowania będzie młodzież od 18 roku życia wżwyz.

Podania wraz z życiorysem należy składać, pod wyżej wymienionym adresem, do dnia 20 września b. r. Koszty utrzymania w internacie wyniosą około 2.000 złotych miesięcznie. Dla nie- zamożnych przewidziane są zniżki.

Przyjeżdżać po otrzymaniu od Kierownictwa U. L. zawiadomienia o przyjęciu.

**TYGODNIK GOSPODARCZY****W I E Ś**

M. POLESZCZUK

**Ziemia dla chłopów**

× Według przypuszczeń w roku bieżącym zasiejemy 4 miliony 595 tysięcy ha żytem i milion 280 tys. ha pszenicą, czyli razem zasiejemy blisko o dwa miliony ha więcej niż jesienią zeszłego roku.

Niewątpliwie tak ogromne zwiększenie powierzchni siewnej odbędzie się kosztem ograniczeń w spożyciu chleba. Państwo przyrzekło ze swej strony pomoc finansową i materialną zwłaszcza dla powiatów zniszczonych. Ustalono również jednakową cenę nawozów sztucznych dla całego kraju, obniżono również taryfę kolejową za przewóz nawozów. Gospodarstwa drobne mają otrzymać poza tym dodatkowo 10 tys. ton nawozów sztucznych.

Zwiększony zostanie również udział traktorów w akcji siewnej, zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych. Niestety, traktorów jak dotychczas, mamy jeszcze zbyt mało, by można było w sposób należyty obsłużyć nasze rolnictwo. Zbyt mało mamy również żywej siły pociągowej, choć ostatnio wydajność tej siły została zwiększona.

W wielu wypadkach akcja siewna nie będzie zadaniem łatwym, nie mniej jednak akcja siewna musi być zrealizowana w 100 proc. by w przyszłym roku wszystkim nam chleba wystarczyło.

× Akcją scaleniową gruntów w 10 województwach na ziemiach dawnych, objętych jest dotychczas 81.811 gospodarstw w ogólnym obszarze ok. 395 tys. ha. W pierwszym półroczu r. b. wykonano 19.748 ha obliczeniowych. (1 ha obliczeniowy, jest to jednostka, którą mierzy się wynik wykonanej pracy scaleniowej). Ogółem od początku akcji wykonano 56.178 ha obliczeniowych.

× Na wszystkich giełdach zbożowo-towarowych wprowadzone zostały do obrotu i notowań warzywa i owoce.

W związku z powyższym Wydział Warzyw i Owoców Dep. Obrótowi Ziemiopłodami M. P. i H. kończy opracowywanie tymczasowych norm standardyzacyjnych dla warzyw i owoców.

× Na siewy jesienne woj. dolnośląskie otrzymało 35 mil. złotych kredytów państwowych na zakup zboża siewnego, 17,750 tys. złotych na nawozy sztuczne oraz 12 mil. złotych na przeprowadzenie orki jesiennej.

× Od 1 stycznia do 1 sierpnia r. b. wpłynęło tytułem zaliczek na podatek gruntowy za 1947 r. dwa miliardy 60 milionów złotych.

Nawiązując do artykułu o Reformie Rolnej w 28 numerze naszego tygodnika — podajemy dane dotyczące jej wykonywania.

Otóż zawdzięczając dekretowi o Reformie Rolnej struktura wsi polskiej zmieniła się ogromnie i oczywiście na korzyść. Przed 2-gą wojną światową gospodarstwa o powierzchni do 5 ha, a więc gospodarstwa karłowate do 2 ha i drobne od 2 do 5 ha stanowiły razem 64% ogólnej liczby gospodarstw rolnych, czyli na 100 gospodarstw w Polsce karłowatych i drobnych było 64. Gospodarstwa te zajmowały 15% ogólnej powierzchni zajętej przez wszystkie gospodarstwa w Polsce. Natomiast wielka własność rolna, a więc gospodarstwa powyżej 100 ha obejmowały 43% ogólnej powierzchni gospodarstw i to wówczas gdy stanowiły zaledwie 0,6%, czyli niecały 1% ogólnej liczby gospodarstw.

Zestawienie to w sposób jasny przedstawia nam z jednej strony straszliwe rozdrobnienie wsi, z drugiej zaś strony żerującą na organizmie państwa wielką własność.

Ale obraz nędzy ówczesnej nie byłby kompletny, gdyby nie dodać, że wieś liczyła wówczas ogromny nadmiar ludzi, których drobna gospodarka rolna zatrudnić nie mogła. W roku 1937 Instytut Gospodarstwa Społecznego na podstawie ankiety, zresztą która nie objęła wszystkich gospodarstw, otrzymał wynik, iż na wsi znajduje się 2 miliony 400 tysięcy ludzi zbędnych, których gospodarstwa chłopię zatrudnić nie mogą. Cyfra ta oczywiście nie obejmowała tak zwanych „ukrytych bezrobotnych“, pracujących dorywczo. Józef Poniatowski w jednej ze swych prac stwierdził, że nadmiar ludzi w rolnictwie równa się ponad 8 milionów. Niewątpliwie cyfra ta odpowiadała rzeczywistości. Rozładować więc tak straszliwe bezrobocie na wsi było nie sposób, zwłaszcza że Polska była państwem wybitnie rolniczym o bardzo słabym przemysłowieniu. Bez zdecydowanego, rewolucyjnego cięcia nie sposób było rozwiązać zagadnienia zaspokojenia głodu ziemi.

Dopiero rok 1944 przyniósł rozwiązanie. Zniesiona została wielka własność rolna za wyjątkiem dóbr martwej ręki, czyli należących do Kościoła.

Do dnia 1 stycznia 1947 r. nadzielono ziemią 841 i pół tysiąca rodzin chłopskich, czyli blisko 3 i pół milionów osób. W okresie tym rozparcelowano i nadzielono pomiędzy chłopów 5 milionów 600 tysięcy ha, z czego na dawne ziemie przypada 2 miliony 100 tysięcy

ha, na które składają się: 1 milion 155 tysięcy ha z wielkiej własności, ponad 800 tysięcy ha z majątków pomemieckich i 140 tysięcy ha z gospodarstw pokraińskich. Reszta nadzielonej ziemi przypada na Ziemię Odzyskaną.

Średni nadział ziemi z reformy rolnej na jedną rodzinę chłopską przedstawia się następująco: rodzina ze służby folwarcznej otrzymywała przeciętnie po niecałe 5 i pół ha, rodzina bezrolnych otrzymała po 3 i pół ha, rodzina z gospodarstwa karłowatego dostała przeciętnie dla uzupełnienia po 1,6 ha, małorolna rodzina — 1,8 ha, średniorolna rodzina po tyleż i wreszcie ogrodnicy i rzemieślnicy otrzymali działki po 2 ha — wsumy razem, jak zaznaczyliśmy już — ponad 5 i pół milionów ha.

Zapas ziemi do dalszej parcelacji wynosi: na Dawnych Ziemiach jeszcze ponad 400 tysięcy ha i na Ziemiach Odzyskanych około 1 i pół milionów ha.

Jak widzimy, dokonano wiele zawdzięczając realizacji dekretu o Reformie Rolnej.

Do pełnego jednak obrazu dokonania należy dodać, że z powodu wojny zostało zniszczonych 470 tysięcy zagrod chłopskich, z czego dotychczas 125 tysięcy zagrod otrzymało kredytową i materialną pomoc.

W roku bieżącym postanowiono wydać na odbudowę wsi dwa miliardy 421 milionów, z czego wydatkowano już miliard 252 milionów zł. Poza tym kredytem skarbowym wydanych zostanie w roku bieżącym jeszcze 695 i pół milionów złotych z kredytów bankowych na odbudowę wsi.

Rzecz jasna byłoby naiwnością twierdzić, że wieś polska stoi już na samym progu dobrobytu. Do takiego stanu rzeczy jest jeszcze spora droga, nie mniej bardzo dużo zrobiło się i robi się by wieś polska mogła jak najszybciej zagaić straszliwe rany wojny.

Reforma Rolna dokonała wielkiego dzieła likwidując wielką własność, która tyle wieków żerowała na organizmie państwowym; akcja reformy rolnej jednak nie została zakończona w pełni jeśli chodzi o akcję scaleniową, ale prace i w tej dziedzinie posuwają się naprzód, sądzimy jednak, że należałoby na akcję scaleniową położyć większy nacisk, jak również na uporządkowanie dość palącej sprawy, a mianowicie, by na gospodarstwach rolnych pracował rzeczywisty rolnik, gdyż on tylko jest w stanie w sposób należyty zagospodarować się wyciągając z gospodarstwa największej wpływów, co jest sprawą nie obojętną jak dla wsi tak i dla miasta.

**M I A S T O**

× Przemysł papierniczy Ziemi Odzyskanych objęty został przez polskie władze przemysłowe w stanie wielkiej dewastacji, sięgającej w celulozowniach 86,6 proc., a w papiernictwie 85 proc. zdolności produkcyjnych. Całkowitemu zniszczeniu uległa wielka część parku maszynowego. Przejęto ogółem 154 fabryki, z czego zakładów nadających się do odbudowania i uruchomienia w 1945/46 — 57, w roku 1947 — 8, przeznaczonych do odbudowy w okresie późniejszym — 15, do montażu i scalenia — 74.

W ramach planu trzyletniego przewiduje się, iż produkcja papieru na Ziemiach Odzyskanych osiągnie 45 proc. celulozy około 30 proc., a tektury około 60 proc. produkcji ogólnopolskiej.

× Zakłady „Ursus“ przygotowują dalsze partje traktorów do oddania rolnictwu. W bieżącym miesiącu zakłady opuści 10 traktorów t. zw. remontowych oraz 7 całkowicie wyprodukowanych przez Zakłady, 13 dalszych traktorów znajduje się w montażu. Drugim, obok traktorów, rodzajem produkcji na którą nastawia się „Ursus“ są zawory hamulcowe Westinghousa, przeznaczone dla przemysłu taboru kolejowego. „Ursus“ podało ostatnio tę produkcję do 60 szt. hamulców miesięcznie. Należy podkreślić, że hamulce Westinghousa nie były dotąd w Polsce produkowane. Od początku wszczęcia tej produkcji, „Ursus“ wyprodukował już przeszło 300 sztuk hamulców.

I wreszcie „Ursus“ zwrócił swą uwagę na produkcję części zamiennych dla maszyn rolniczych. Obecnie Zakłady produkują miesięcznie ok. 30 ton części zamiennych, które przeznaczone są dla Technicznej Obsługi Rolnictwa (dawnej PPTMR).

× Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego w Bydgoszczy, administrujące 21 przetwórniami mięsnymi i owocowo-warzywnymi na terenie woj. pomorskiego i poznańskiego z dniem 1 sierpnia br. zostało zreorganizowane w 4 samodzielne branżowe zespoły fabryczne. Powstały 3 zespoły przetwórnictwa mięsnych w Bydgoszczy i Toruniu oraz 1 zespół przetwórnictwa owocowo-warzywnych we Włocławku. Każdy zespół obejmuje 3 przetwórnice. Kilka przetwórnicy, ze względu na swą wielkość i znaczne oddalenie od innych fabryk, zostało usamodzielnionych. Połączenie fabryk w zespoły branżowe przyczyni się do usprawnienia produkcji i zwiększenia wydajności fabryk, obniżenia kosztów administracyjnych.

**PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY  
CZECHOSŁOWACJI**

Przed wojną czynnych było 115 cukrowni w kampanii zaś 1945-46 r. czynnych było 110 cukrowni. Wartość produkcji przemysłu cukrowniczego wyniosła w 1946 r. niecałe 7 miliardów koron. W tymże okresie eksport cukru wyniósł 111 tys. ton o wartości miliarda 285 milionów koron.

Przemysł browarniczny reprezentowany był w 1935 r. przez 403 browary i 60 słodowni. Obecnie po wysiedleniu Niemców spożycie piwa ogromnie spadło. W początku roku 1946 w Czechosłowacji czynnych było tylko 287 browarów. Roczna produkcja piwa wyniosła w 1946 r. blisko 6 i pół milionów hl. e wartości 4 miliardy 60 milionów koron.

W młynarstwie praca w 100% nie ruszyła. Przed wojną Czechosłowacja liczyła 9.183 młyny z tego 7.620 walcowych. Dziś pracuje tylko część młynów. Zdolność wytwórcza młynów w Czechosłowacji liczy się na przemian około

**Sprawy gospodarcze na szerokim świecie**

40 milionów kwintali produktów mącznych, faktyczna jednak produkcja jest niższa. Wartość produkcji młynarskiej w 1946 r. określa się na 3 miliardy 379 milionów koron.

Wartość produkcji pozostałych gałęzi przemysłu spożywczego w Czechosłowacji wyniosła w 1946 r. 29 miliardów koron.

**ODBUDOWA GOSPODARCZA  
NIEMIEC**

Ogłoszony został brytyjsko-amerykański plan produkcji przemysłowej w anglosaskiej strefie okupacyjnej. Plan ten przewiduje podniesienie produkcji niemieckiej do poziomu równego mniej więcej stanowi z roku 1936-go, a więc już z okresu rządów Hitlera i jego przygotowani do 2-ej wojny światowej. Plan przewiduje zwiększenie produkcji stali do 10 milionów 700 tysięcy ton rocznie.

Nie należy zapominać, że na konferencji w Poczdamie poziom produkcji

stali uzgodniony został na 7 milionów 500 tys. ton rocznie dla całych Niemiec, czyli dla wszystkich stref okupacyjnych, z tym jednak że narazie nie przekroczy on 5 milionów 800 tys. ton rocznie.

Niemcy z wielkim zadowoleniem przyjęli wiadomość o zwiększeniu produkcji stali, zaznaczając jednak, że 10 milionów 700 tys. ton stali rocznie jest niewystarczające.

**ELEKTRYFIKACJA WSI NA URALU**

Elektryfikacja wsi w Związku Radzieckim postępuje szybko naprzód. Przeprowadza się obwód swierdłowski na Uralu, gdzie obecnie wykańcza się budowa 130 ciepłych i 35 wodnych elektrowni.

Od miejskich elektrowni do wiosek przeciągnięte zostanie 2.000 km sieci elektrycznej wysokiego i niskiego napięcia. Poza tym w budowie są setki podstacji transformatorowych.

W roku 1948-m nie będzie już w obwodzie swierdłowskim ani jednej wsi nieelektryfikowanej.

Elektrownie przeważnie korzystają z energii wodnej ale nie brak też elektrowni termicznych zużywających drzewo, torf i węgiel kamienny. Niedawno powstała elektrownia, wykorzystująca gaz ziemny, którego pokłady zostały odkryte na Uralu.

**W ANGLII CO RAZ GORZEJ**

Zgodnie z nowym oszczędnościowym programem od tygodnia wszystkie produkty żywnościowe z wyjątkiem jarzyn, owoców i ryb zostały racjonowane.

Racja tygodniowa mięsa wynosi 350 gram, bekoni — 57 gr., sera — 57 gr., masła — 85 gr., margaryny — 85 gr., tłuszczu — 28 gr., mleka — 1 litr, herbaty — 57 gr., chleba — niecałe 2 kg. oraz 1 jajko.

Naogół prasa angielska uważa, że ograniczenia te nie przyczynią się jednak do poprawy sytuacji.

# ZYCIE ROBOTNICZE

## Rady Zakładowe

Często spotykamy na łamach prasy robotniczej, zwłaszcza związkowej artykule, dotyczące Rad Zakładowych i ich działalności.

Dla wiadomości Czytelników wyjaśnimy, że Rada Zakładowa jest samorządem robotniczym w fabryce, kopalni, przedsiębiorstwie. Rada Zakładowa jest komórką organizacyjno-gospodarczą i jest ona jakby współgospodarzem na terenie zakładu pracy.

Naogół panuje przekonanie, że Rady Zakładowe w działalności swej mocno jeszcze szwankują.

W „ZWIĄZKOWCU” organie Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, ukazał się artykuł p. t. „Kryzys czy niedojrzałość?”

W artykule tym autor tłumaczy liczne niedociągnięcia w działalności Rad Zakładowych następująco:

W młodej demokracji ludowej, klasa pracująca stała się współgospodarzem, jako że ma decydujący udział w osiągnięciach zracjonalizowanego przemysłu. Trzeba jednak stwierdzić, że są to zaledwie nasze pierwsze kroki w tej dziedzinie. Dopiero w praktyce życiowej uczymy się nowej gospodarki, zgłębiamy jej zasady, tajemnice i braki. Do krytyki przerosłów biurokratycznych podchodzimy jeszcze nieśmiało, tak samo — do krytyki zagadnień finansowych i t. p. Niemal na każdym kroku wciąż jeszcze natrafiamy na braki własne. Często brak nam jeszcze przygotowania do wypełnienia takich ważnych zadań, jakie stoją przed radami zakładowymi.

W ciągu dwu i półletniego okresu działalności rad zakładowych musieliśmy spełnić szereg funkcji zasadniczych, musieliśmy budować zręby naszego aparatu gospodarczego.

Wielkie przemiany ustrojowe nie mogą się dokonać w ciągu dwu i pół roku. I tego nie mogą zrozumieć pewni krytycy związkowi, którzy niebacznie piszą w prasie o kryzysie rad zakładowych.

Zastanówmy się, czy nie jest to lekkomyślna ocena dotychczasowej działalności rad zakładowych? Czy podobna krytyka nie zmierza do odwrócenia uwagi działaczy związkowych od własnej odpowiedzialności za ten rzekomy „kryzys”? Czy tu w ogóle może być mowa o jakims kryzysie?

Musimy sobie zdać sprawę z faktu, że nie jesteśmy w stanie wykształcić w ciągu dwu i pół roku ani jednego ekonomisty, prawnika, czy kooperatysty kupca. A coż dopiero mówić o 60.000 radców zakładowych w całym kraju, na których ciąży bądź co bądź, ogrom obowiązków i których trzeba przeto wyszkolić wszechstronnie.

W dalszych wywodach autor stwierdza, że w okresie odbudowy i uruchomienia przemysłu, Rady Zakładowe spełniły swoją rolę. Polegając na niedociągnięciach, na braku kwalifikacji wśród radców, nie wolno, zdaniem autora, stwierdzać kryzysu.

Kryzys bowiem można stwierdzać tam, gdzie istniały warunki wykonania jakiejś pracy, a nie było tendencji do jej podjęcia. Brak dyscypliny społecznej, zatracenie godności osobistej członków rad, oraz częste wypadki przeistaczania się rady zakładowej w przybudowę administracji zakładu — oto główne wady rad, które wcześniej czy później zostaną usunięte przez załogi.

Pamiętamy czasy, gdy kapitaliści izolowali personel urzędniczy od robotników. To „wychowanie” działa niejednokrotnie po dziś dzień. W wielu wypadkach pracownicy umysłowi nie okazali robotnikom pomocy w akcji szkoleniowej.

Instruktorem, wychowawcą i kontrolerem działalności rad winien być w każdym przemyśle, w każdej gałęzi pracy — związek zawodowy. Niestety, ankieta KCZZ z 1946 r. w sprawie funkcjonowania rad wykazała, że na 918 interwencji rady zakładowe otrzymały od swych związków instrukcje lub pomoc zaledwie w 293 przypadkach. Omawiana

ankieta wykazała również, że 42 proc. rad zakładowych nie zna dekretu ani rozporządzeń uzupełniających, dotyczących zakresu ich działalności, nie zna instrukcji ministra przemysłu o rozgranczeniu kompetencji między radą zakładową a dyrekcją zakładu. Jakże więc można mówić o kryzysie rad, gdy pewne związki nie spełniają dotąd należycie swych funkcji instrukcyjnych, gdy 15 proc. rad zakładowych nie posiada dotąd tekstu dekretu.

A teraz rozważmy możliwość systematycznej pracy rad zakładowych, tych najmniejszych komórek związku zawodowego.

Rada Zakładowa jest komórką organizacyjno-gospodarczą. Z tego tytułu jest ona współgospodarzem na terenie fabryki. Musimy uderzyć się w piersi i stwierdzić, że rada zakładowa nie zawsze potrafiła wypełnić tę rolę. Często, niestety, zdarzało się, że organizacje partyjne posiadające większość na terenie zakładu, przekształcały radę zakładową w swoją przybudówkę.

Są to anomalie, które można łatwo usunąć. Koła partyjne przy zakładach pracy mają swoje własne zadania do spełnienia i muszą mieć tę świadomość, że nie mogą na terenie zakładu wykonywać zadań ani związku zawodowego, ani też rady zakładowej. Powinny o tym pamiętać również inne organizacje, jak OM TUR, Liga Kobiet i t. p.

Dalszego kroku naprzód w rozwoju rad zakładowych spodziewamy się po nowych wyborach, które z pewnością przyczynią się do wzmocnienia działalności tej pożytecznej i cennej w naszych warunkach instrukcji.

W tymże numerze inny autor, omawiając bolączki Rad Zakładowych w artykule p. t. „Błaski i cienie” stwierdza.

W splotcie przyczyn, powodujących obecny niezadowolający stan rzeczy na odcinku rad zakładowych, można jednak wyodrębnić

pewne punkty węzłowe, w których da się umiejscowić stwierdzoną chorobą. Tymi punktami newralogicznym — poza brakiem uświadczenia społecznego, wynikającego z części z niezadawalających warunków materialnych, a będących wynikiem naszej własnej i ogólnoeuropejskiej sytuacji gospodarczej — są właśnie wady organizacyjne ruchu zawodowego.

Zagadnieniu należytego funkcjonowania rad zakładowych naogół związki zawodowe mało poświęcają uwagi i zainteresowania. Rady zakładowe nie odczuwają i nie otrzymują należytej pomocy ani od oddziałów związków zawodowych ani ze strony powołanych do tego Powiatowych Rad Związków Zawodowych. W schematach organizacyjnych i planach roboczych zarówno Zarządów Głównych, jak i Okręgowych Komisji Związków Zawodowych, przewidziane jest stałe oddziaływanie i stała kontrola działalności rad zakładowych poprzez pośrednie ognia związkowe. Tymczasem wszystko to pozostaje w sferze planów i dobrych chęci, podczas gdy rady zakładowe puszczane są samopas.

Należy mieć jednak nadzieję, że — po dokonanej ostatnio nowelizacji Dekretu o Radach Zakładowych i wcieleniu ich tą drogą w ścisłe ramy organizacyjne ruchu zawodowego — zbliżające się wybory do rad zakładowych wyłonią we wszystkich zakładach pracy nowe kadry oddanych klasie pracującej aktywistów.

Poświęciliśmy tyle miejsca Radom Zakładowym dlatego, że instytucja ta o charakterze samorządowym stawia dopiero pierwsze swe kroki, a w codziennym i organizacyjnym życiu robotnika odgrywać będzie napewno coraz większą rolę. W interesie więc całego świata pracy w Polsce jest, by po wyborach do Rad Zakładowych, jakie odbędą się w najbliższej przyszłości, samorząd robotniczy pracował jak najlepiej.

kowskiego oddziału RTPD, której powodzenie zawdzięcza RTPD wyszkoleniemu przez siebie personelowi wychowawczemu.

× Wobec uchwalenia przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów projektu dekretu o przymusie cechowym, Departament Przemysłu Miejscowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu polecił Związkowi Izby Rzemieślniczych R. P., opracowanie projektu sieci organizacyjnej cechów. Ministerstwo Przemysłu i Handlu stoi na stanowisku, że tzw. „cechy zbiorowe” winny być skasowane. W zależności zaś od liczebności poszczególnych rzemiosł, będą one organizowane w cechach: ogólnopolskich, okręgowych i powiatowych.

× Polskie Radio w porozumieniu z Centralnym Zarządem Przemysłu Węglowego postawiło sobie za zadanie radiofonizowanie 10 osiedli robotniczych na Śląsku. Obecnie przygotowuje się akcję radiofonizowania nowo-budujących się osiedli dla górników, którzy powrócili do kraju z Francji i Belgii. W najbliższym czasie przeprowadzona będzie radiofonizacja szkół śląskich.

× Jedną z najpoważniejszych pozycji w akcji socjalnej przemysłu węglowego jest opieka nad matką i dzieckiem. Znaczną część budżetu akcji socjalnej przeznaczono na tę opiekę. Obejmuje ona dziecięcą kolonię i półkolonię w okresie letnim oraz stacje opieki nad matką i dzieckiem, żłobki, przedszkola, sierocińce, świetlice dziecięce i prewenteria, prowadzone przez cały rok.

Z opieki całorocznej korzysta 19 żłobków przy zakładach pracy. Do żłobków tych uczęszcza 567 dzieci robotników i pracowników przemysłu węglowego. 30 stacyj opieki nad matką i dzieckiem obejmuje 17.824 dzieci. W 101 przedszkolach przebywa 8.503 dzieci. W 2 prewenteriach — 134 dzieci zagrożonych chorobą. 3 sierocińce zastępują dom rodzinny 119 sierotom po robotnikach przemysłu węglowego.

Te wszystkie instytucje już istnieją, w trakcie organizacji jest wiele nowych, które obejmą swą opieką wszystkie dzieci pracownicze na terenie zakładów pracy przemysłu węglowego.

## Dorobek robotniczy

× Jeszcze w bieżącym roku pracownicy przemysłu węglowego otrzymają 2400 domków fińskich. 500 z tych domków przeznaczono dla Boguciej, gdzie 15 września Polskie Tow. Reformy Mieszkaniowej uruchomi specjalną wystawę. Na wystawie zaprezentowane będą wzorowe domki fińskie oraz ich umeblowanie, produkowane obecnie seryjnie przez przemysł drzewny.

Domki, przeznaczone dla górników, posiadają 46 mtr. kw. powierzchni użytkowej, 3 izby, łazienkę i niezbędne urządzenia sanitarne. Domek jest tak zaplanowany, że przy wykorzystaniu poddasza i strychu można dobudować dwie dalsze izby.

Ostatnio czynione są starania, aby domki wyposażić w najniezbędniejsze meble i sprzęt.

× I-szy Ogólnopolski Konkurs Związkowych Zespołów Artystycznych odkrył nieznaną dotąd prawdę. Oto okazało się, że wśród dziesiątków tysięcy członków zespołów amatorskich istnieje olbrzymia ilość talentów — talentów samorodnych, nie spaczonych, pełnych entuzjazmu. Zagubieni w małych miasteczkach i osiedlach, pozbawieni kierownictwa i wzorów — ludzie ci marznąją wielkie bogactwo, zaprzepaszczały swoje możliwości. Z pomocą im spieszy obecnie Ministerstwo Kultury i Sztuki, które pragnie, aby szkolnictwo muzyczne, choreograficzne i teatralne objęło jak największą liczbę uczniów spośród mas robotniczych. Do dyspozycji kandydatów Ministerstwo stawia następujące szkoły zawodowe i teatralne:

1 szkoły zawodowe: średnie — dające pełne wykształcenie, uprawiające do

wykonywania zawodu i wyższe — doskonalące najwybitniejsze talenty;

2 szkoły kształcące amatorów;

3 szkoły niższe przeznaczone dla dzieci.

× Po dłuższej przerwie ukazał się w zmienionej szacie Nr 4 miesięcznika „Lewy Tor”.

Pismo zawiera ciekawy materiał poświęcony zagadnieniom polityki i ideologii ruchu robotniczego. Zamieścili w nim artykuły publicysty PPS-owcy i PPR-owcy.

„Lewy Tor” otwiera artykuł sekretarza CKW PPS ob. Henryka Jabłońskiego pt. „30 czerwca 1947 r.”. Autor rzuca w nim światło na przebieg i wyniki ostatnich obrad Rady Naczelnej PPS. Obszernie i ciekawie omawia politykę i działalność partii socjalistycznych, artykuł Feliksa Baranowskiego. Artykuł dyskusyjny poświęcony zagadnieniom humanizmu socjalistycznego pt. „Sprawa człowieka” zamieścił Paweł Hofman.

Niezwykle interesujący materiał, nieopublikowany dotychczas w prasie polskiej, zawiera również artykuł pt. „Po konferencji w Zurychu”. Ponadto numer bogaty jest w treść o charakterze politycznym, szczególnie uwzględniającym problemy międzynarodowe oraz artykuły o charakterze literackim.

„Lewy Tor” posłużył nam jako do obopólnej wymiany zdań publicystów obu partii robotniczych i do ideologicznego ich zbliżenia.

× Ponad 2.500 dzieci robotników i pracowników umysłowych z całej Polski skorzystało z akcji kolonijnej kra-

## Szkolnictwo przemysłowe

× Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego od zarania swego powstania odczuwał i odczuwa b. dotkliwie brak fachowców - włókienników z wyższym wykształceniem technicznym. Kosztem wielu dziesiątków milionów złotych powołano do życia Wydział Włókienniczy na Politechnice Łódzkiej. Szereg gmachów dawnych wielkich zakładów włókienniczych Rozembłatta przy ul. Gdańskiej w Łodzi zaizolowanych zostało w sale wykładowe, laboratoria i warsztaty doświadczalne Wydziału.

Studia na Wydziale Włókienniczym Politechniki, prowadzone przez wybitnych fachowców i naukowców w dziedzinie mechaniki, chemii, a przede wszystkim włókiennictwa, trwać będą 4 lata. Pierwsze dwa lata wykłady i zajęcia praktyczne odbywać się będą łącznie z Wydziałem Mechanicznym. Trzeci rok studiów obejmie wykłady i ćwiczenia w zakresie ogólnym włókiennictwa, a czwarty rok poświęcony będzie specjalizacji branżowej.

Studenci korzystają z opieki materialnej CZPWŁ., a w czasie ferii zapewnione mają miesięczne płatne praktyki wakacyjne. W roku bieżącym, jako inauguracyjnym, ilość miejsc na wydziale pozwala na przyjęcie 100 słuchaczy.

## Z TYGODNIA

## NIEMIECKA STAL.

Londyńska konferencja trzech (St. Zjedn., Anglia i Francja), zwołana dla omówienia sprawy poziomu produkcji przemysłowej Niemiec zakończyła swoją pracę. Zdecydowano podnieść poziom produkcji wszystkich podstawowych gałęzi przemysłu, a to dla tego, aby, jak głosi uchwała, Niemcy „mogły dokonać niezbędnego wkładu do odbudowy gospodarczej Europy jako całości”.

Wytwórczość przemysłu metalowego, maszynowego i chemicznego ma być podniesiona do poziomu z 1936—7 roku.

Piękny to był rok dla niemieckiego przemysłu Zagłębia Ruhry. Schacht, na rachunek zysków, które przynieść miały przyszłe bliskie już podboje, wyczerpał olbrzymie kredyty. Stalownie Kruppa pracowały pełną parą. 28 maja 1936 r. sam Hitler odwiedził zakłady Kruppa. Liczni pracownicy otrzymali medale a Krupp udekorowany został złotą odznaką partyjną. Potem odbył się w Norimberdze ósmy kongres partyjny i Hitler ryczał o milionach ton stali, która jest tak przydatna do produkcji armat, czołgów i pocisków. Niemcom czy gubernatorzy angielski i amerykański zwiedzali ostatnio zakłady Kruppa; w każdym razie i oni mówią o milionach ton stali niemieckiej. Ta stal, ich zdaniem, jest potrzebna aby... wyżywić ludność zachodnich Niemiec, która wrosła w porównaniu z 1936 r. o całe 6 milionów. Wprawdzie już Göring powiedział, że Niemcy „wołają armaty od masła”, ale po drugiej wojnie światowej należałoby raczej starać się zmienić ich upodobania.

Anglosasi uspokajają, że ten apetyt niemiecki na stal już nie istnieje, a chodzi jedynie o to aby stal sprzedawać za żywność dla głodnych Niemiec.

To uzasadnienie nie jest nowe. Podawano je już raz po pierwszej wojnie, kiedy to przemysł niemiecki rozwijał się przy wydatnej pomocy amerykańskiego kapitału. Pierwsza, a zwłaszcza druga wojna światowa dostarczyła argumentów bardziej przekonujących przeciw rozbudowie niemieckiego przemysłu stalowego.

W Poczdamie ustalono roczną produkcję stali w Niemczech na 5.800 tys. ton. Londyńskie decyzje przewidują produkcję prawie dwa razy większą: 10.700 tys. ton.

Produkcja ciężkich maszyn ma osiągnąć 80% poziomu przedwojennego. Osiągnięcie tego poziomu możliwe jest jedynie dzięki zmniejszeniu odszkodowań w tym dziale z 60% do 35% ogólnej produkcji.

Przemysł budowy lekkich maszyn ma produkować o 20% więcej niż przed wojną. Produkcja obrabiarek zostanie podniesiona w porównaniu z planem z 1946 r. 2 1/2 razy przy jednoczesnej redukcji odszkodowań pobieranych z tego przemysłu. Fabryki traktorów zostały w ogóle zwolnione od odszkodowań i mają produkować 19.500 maszyn zamiast 16.500.

Długa jest jeszcze lista przemysłów, które mają zwiększyć swoją produkcję, a zmniejszyć lub zaprzestać świadczeń na rzecz odszkodowań. Wszystko to ustalono z pogwałceniem umowy poczdamskiej.

Europa zaniepokoiła się. Francuska prasa wszystkich kierunków uderzyła na alarm. Nawet Anglii uważali za słuszną przypomnieć i to przez urządzenie agencji Reutersa, że ostateczne decyzje w sprawie całości gospodarki w Niemczech mogą zapasć jedynie na Radzie Ministrów Spraw Zagr. Wielkiej Czwórki.

Tam dopiero rozegra się walka o „Poczdami”. Bezpieczeństwo i dobrobyt Europy narażone są na ciężką próbę.

Wacław Schayer

## 1. PROTEST POLSKI I CZECHOSŁOWACJI

Ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament przekazał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych sprzeciw rządu polskiego przeciw uchwałam londyńskim w sprawie podniesienia poziomu produkcji niemieckiego przemysłu. Rząd R. P. stwierdza, że uchwały te są sprzeczne z postanowieniami powziętymi w Poczdamie, że w szczególności bezprawnie redukują odszkodowania należne od Niemiec między innymi również i Polsce, wreszcie że przewidują wcześniejsze odbudowanie Niemiec niż krajów przez Niemcy zniesionych i w ten sposób torują drogę nowej przewadze Niemiec, co stanowi olbrzymią groźbę dla wszystkich sąsiadów Niemiec a w szczególności dla Polski i Francji.

Niemal jednocześnie, czechosłowacki minister spraw zagranicznych Clementis złożył oświadczenie imieniem swego rządu zawierające te same zastrzeżenia.

Związek Radziecki już wcześniej w oficjalnej nocie wyraził sprzeciw, wobec jednostronnych decyzji londyńskich godzących w bezpieczeństwo i dobrobyt Europy.

## 2. DADZA CZY NIE DADZA?

Między amerykańskimi rzeczoznawcami w Europie a ministerstwem skarbu St. Zjedn. i oficjalnymi kołami w Wanzynngtonie, zaznacza się coraz ostrzejsza różnica zdań w sprawie pomocy Europie a raczej Anglii i Francji.

Bawący w Europie rzeczoznawcy sądzą, że jest konieczne zastosowanie doraźnych szybkich środków i udzielenie kredytów dolarowych jeszcze w tym roku przed zakończeniem prac narady paryskiej.

W szczególności podkreśla się polityczne znaczenie kredytów. Wbrew tym opiniom sen. Vanderberg delegowany przez republikanów do uzgodnienia z Trumanem i Marshallem polityki zagranicznej wypowiedział się kategorycznie przeciw wszelkim wcześniejszym wypłatom. Również organy prasowe reprezentujące giełdę i wielki kapitał odrzucają myśl udzielania kredytów doraźnych a nawet ostro zwalczają całość planu Marshalla. Tymczasem Europa Zachodnia ufna w pomoc amerykańską czeka.

## 3. NAWET BEVIN JEST ROZCZAROWANY

Na kongresie Zw. Zawodowych Wielkiej Brytanii min. Bevin oświadczył, że t. zw. „plan Marshalla” budził w nim najwyższe wątpliwości Zdaniem Bevin'a ratunek dla Anglii i Europy leży w podniesieniu produkcji, a nie w pomocy amerykańskiej.

Niemniej Bevin nie zrezygnował z zabiegów o pomoc St. Zjedn. w ramach planu. Tymczasem warunki St. Zjedn. są twarde. Minister

skarbu Snyder znacznie dokładniej uczy niż sekretarz stanu Marshall. St. Zjedn. chcą uczynić z odbudowującej się Europy swój rynek zbytu. Stąd sugestie, aby 16 państw europejskich utworzyła unię celną. Pierwsza Anglia sprzeciwiła się tym propozycjom. Ostatecznie konferencja paryska utknęła na martwym punkcie. Zamiast dyskutować nad „planem” Marshalla, zaczęto mówić o sprawach, które bardzo zaniepokoiły St. Zjednoczone. W Anglii wysunięto projekt podziału złota amerykańskiego, którego wartość równa się 21 miliardów dolarów. Marshall zaniepokoił się. Wysłał do Europy ministra skarbu St. Zjed. Snydera i specjalnego doradcę dla spraw planu Marshalla. Narazie oświadczone paryskiej szesnastce, że o 30 miliardach dolarów nie może być mowy, gdyż Kongres o takiej kwocie nie będzie chciał nawet słyszeć. Wysuwa się propozycja redukcji żądań o 50 proc. oczywiście też bez żadnej gwarancji.

## 4. KRYZYS FRANCUSKI

Francja przeżywa ciężki kryzys polityczny i gospodarczy. Socjaliści francuscy zerwali jednolity front z komunistami i przechylił się ku prawicy. Konsekwencją jest ostry kryzys w łonie partii i związków zawodowych. Sekretarz partii socjalistycznej Mollet próbuje godzić obie strony, a w istocie zamazuje jasną linię lewicy, która broi zasady jednolitego frontu. Z drugiej strony stary gracz Blum, który już raz pogrzebał front ludowy i w ten sposób przyczynił się walnie do zwycięstwa Daladiera i Laval'a przyszłych monarchijczyków, kapitulanta w obliczu Hitlera, prowadzi i dziś swoją nędzną robotę. Cel tej roboty, o poddanie Francji pod protektorat kapitału amerykańskiego. Niestety Francja zrobiła już na tej drodze kilka posunięć. Rezultat jest opłakany. Wprawdzie zwiększyły się dochody wielkich spółek akcyjnych, ale masom ludności zajął głód w oczy. Dziennie racje chleba wynoszące w 1941 r. za niemieckiej okupacji 35 dkg, obecnie zostały ograniczone do 20 deka. Fala strajków zalewa kraj. Rząd się chwycił. Ramadier ma do wyboru albo przywrócić front jednolity świata pracy, albo uczynić z Francji kolonię amerykańskich wielkich trustów. Zbliży się dzień wielkiej próby dla Republiki Francuskiej, nad którą zawisł złowroźny cień de Gaulle'a.

5. POWSTANCY GRECCY W OFENZYWIE  
RZĄD TSALDARISA W PRZEDNIU  
UPADKU

Wbrew zapowiedziom królewsko-faszystowskiego rządu o rychłej likwidacji powstania, wojska powstańcze zrobiły duże postępy zajęły nowe obszary i rozwijają dalej ofensywę.

Rząd Tsaldarisa znajduje się w przededniu dymisji.

PARLAMENT ŚWIATA  
ZBIERA SIĘ W NEW YORK

16 września zbiera się druga sesja Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych.

Obfity porządek obrad przewiduje trzy grupy spraw: 1. sprawy organizacyjne O. N. Z., 2. bieżące sprawy polityczne, 3. zabezpieczenie pokoju.

Ze spraw organizacyjnych O. N. Z. najważniejsza jest sprawa jednomyślności wielkich mocarstw. Zasada ta przewiduje, że veto (sprzeciw) jednego z wielkich mocarstw wystarczy, aby nie została powzięta uchwała.

Rzecz jasna, że „veto” nie może być popularne wśród tych, którzy mają widoki zdobycia większości i chcieliby tę większość wykorzystać dla swoich celów. Stąd głosy, że zniesienie a przynajmniej ograniczenie „veta” wzmocni O. N. Z. W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie.

Gdyby zamiast tej zasady wprowadzono zasadę decydowania większością głosów, łatwo mogłoby dojść do tego, że np. Honduras albo afrykańska Republika Dominikańska zdecydowałyby swoim głosem o sposobie załatwienia np. spraw basenu Dunaju, lub innych najżywotniejszych spraw Europy. Oczywiście żadne z wielkich mocarstw przegłosowanych w ten sposób nie przyjęłoby decyzje O. N. Z. i zapewne opuściłoby Organizację Narodów Zjednoczonych. Byłby to koniec O. N. Z. i koniec światowego bezpieczeństwa. Tak więc zasady jednomyślności chroni O. N. Z. przed katastro-

fą i zmusza do szukania kompromisu między wielkimi mocarstwami.

W drugiej grupie spraw, figuruje sprawa Hiszpanii, sprawa traktowania Hindusów w Afryce Południowej i sprawa Palestyny.

Prawdopodobnie w sprawie Hiszpanii gen. Franco, pojawiają się dalej idące wnioski: w kierunku całkowitego zlikwidowania frankistowskich rządów.

Sprawa traktowania Hindusów w Afryce Południowej tak jak Niemcy traktowali Polaków a nawet żydów, jest szczególnie drażliwa, przypomina bowiem wielki problem traktowania murzynów w St. Zjedn.

Również sprawa Palestyny nie należy do łatwych. Organizacja światowego bezpieczeństwa stanowiąca trzecią grupę zagadnień jest najtrudniejsza. Należy do nich: 1-o rozbrojenie, międzynarodowej siły zbrojnej dla wymuszania się postanowień O. N. Z. w ochronie pokoju.

Wyniki osiągnięte w tych trzech sprawach w ciągu ubiegłego roku przez Radę Bezpieczeństwa są znikomym. Zgromadzenie będzie więc miało twardy orzech do zgryzienia i to nie jeden. Sekretarz Generalny O. N. Z. Trygwy Lie przewiduje, że Zgromadzenie potrwa 3 miesiące. Prawdopodobnie znajdują się na nim najwybitniejsi mężowie stanu świata a prace jego zjedną się z pracami Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Wielkiej Czwórki w sprawie pokoju dla Niemiec i Austrii

Z PRASY  
ZAGRANICZNEJ

Paryski dziennik „Ce Soir” pisze na marginesie uchwał londyńskich i prac konferencji paryskiej w sprawie niemieckiego przemysłu:

„Wynika stąd, że słowo reparacje (odszkodowania) zostało wymazane ze słownika szesnastki (uczestnicy konf. w Paryżu) i że zapowiedziany wysłtek na rzecz Niemiec, będzie realizowany ze szkodą dla krajów przez nie zrujnowanych”.

Komunistyczny organ „Humanité” pisze w tej samej sprawie:

„Ta polityka faktów dokonanych jest tak oczywiście wymierzona przeciw Francji, Z.S.R.R. i również w pewnym stopniu przeciw Wielkiej Brytanii, że jasne jest iż te trzy narody mają szanse przeciwstawiania się tej polityce tylko wtedy, jeśli zjednoczą się we wspólnym działaniu”.

Londyński „Times” w artykule poświęconym ostatnim konferencjom gospodarczym pisze:

„Groza położenia sięga poza Europę i dotyka samych Stanów Zjednoczonych. Handel, zatrudnienie i stopa życiowa zachwiały się nagle w całym świecie i to właśnie w chwili, gdy nadzieja na uzdrowienie była bliska urzeczywistnienia się”.

W dalszym ciągu rozważań na temat przyczyn kryzysu i ucieczki dolarów z Anglii „Times” pisze:

„Jedynym trwałym sposobem wyleczenia niedomagań, których objawem jest „krewotok dolarowy” jest przywrócenie europejskiej i brytyjskiej produkcji do dawnego stanu, jak również, produkcji Dalekiego Wschodu, tak by niemożliwa zależność naszego kraju i innych od Ameryki Północnej była zmniejszona...”.

Jedną z przyczyn angielskiego kryzysu gospodarczego jest załamanie się politycznego i gospodarczego systemu światowego imperium. Załamanie tego systemu obserwujemy między innymi w Indiach. Oto co na ten temat pisze moskiewska „Prawda”:

„Nadeszły ciężkie czasy dla angielskich urzędników kolonialnych starej szkoły, którzy przywykli otwarcie i demonstracyjnie rozkazywać i żądać bezwarunkowego posłuchu ze strony wszystkich poddanych Korony. Coraz trudniej jest otwarcie rządzić w koloniach, a zwłaszcza w Indiach. Spadkobiercy Curzonów zmuszeni są do wynajdywania określonych dróg, aby móc utrzymać rzeczywistość panowanie w Indiach. Manewry, układy, kompromisy, obietnice — oto główny arsenał ich środków. I tylko gdzieś w rezerwie, w „bocznej kieszeni” pozostają bardziej znane imperialistyczne sposoby postępowania z narodami kolonialnymi — lotnictwo, artyleria, czołgi.

Mimo wielu i ciężkich własnych kłopotów gospodarczych i politycznych Anglicy pilnie śledzą stosunki gospodarcze innych krajów. Oto co pisze londyński tygodnik „The New Statesman and Nation” w o polskim planie trzyletnim:

„Dążenie do odbudowy w polskim planie trzyletnim nie oznacza bynajmniej dążenia do kopiowania przedwojennej struktury gospodarczej kraju.

Wprost przeciwnie planuje się wzrost zatrudnienia w przemyśle o 800 tys. robotników, licząc się z naturalnym przyrostem w ciągu trzech lat i napływem 400 tys. ludzi ze wsi. W obecnych warunkach wobec zwiększenia potencjału przemysłowego o 50% i zmniejszenia liczby ludności o 8 milionów, groźba przeludnienia wsi nie istnieje pod warunkiem że przyrost ludności rolniczej znajdzie ujście w przemyśle. Realizacja planu trzyletniego usunie więc niebezpieczeństwo przeludnienia wsi”.

# POZNAJMY WSZYSTKO

Od dawna już prasa brytyjska najwięcej miejsca poświęca gospodarczemu kłopotom swego kraju. Również biuletyny radiowe BBC stwarzają wrażenie, że najważniejszą sprawą dla Anglików jest w tej chwili ich bilans handlu zagranicznego. I rzeczywiście, te zewnętrzne oznaki zła, ten niepokój, który się wyraża choćby w owej przez rząd przyjętej i przez prasę podjętej formule „situacja poważna” jest głęboko uzasadniony, ale dolegliwość trudności aktualnych nadaje wszystkim wypowiedziom angielskich mężów stanu charakter wezwania do jednorazowego ostrego wysiłku, przyczyniając do aktualności przysłań im dalsze horyzonty. Gospodarczy kryzys W. Brytanii traktują oni jak szerokie masy traktują wojnę, po której wygraniu „wszystko już będzie dobrze”. Tymczasem głębsze zastanowienie się nad sytuacją każe przypuszczać, że opanowanie kłopotów obecnych bynajmniej nie powróci W. Brytanii jej dawnych dobrych czasów.

Wbrew pozorom W. Brytanii posiada stosunkowo do swych potrzeb niewiele bogactw naturalnych. Wiele nam mówią cyfry jej przedwojennego obrotu zagranicznego;

Ekspert: wyroby metalowe i elektrotechniczne, maszyny i środki lokomocji — 112 mil £, tekstylia — 106 mil £, chemikalia, papier, farby — 44 mil £, węgiel — 34 mil £, inne (większość z tego fabrykaty) — 92 mil £, razem — 488 mil £.

Import: artykuły spożywcze — 351 mil £, bawelna i wełna — 74 mil £, maszyny i aparaty — 54 mil £, drzewo 40 mil £, inne (większość z tego surowce) — 213 mil £, razem — 732 mil £.

Jak z tego zestawienia jasno wynika eksport brytyjski składa się prawie całkowicie z wyrobów przemysłowych. To pociąga za sobą trojakie trudności:

1. konieczność olbrzymiego importu surowców,
2. wielkiego wysiłku taniej pracy,
3. zabiegów o umieszczenie na rynkach zagranicznych eksportowanych fabrykatów.

Nie są to zadania łatwe do wykonania: Szereg surowców (np. węgiel) znajduje się dziś w niedostatku, wielki wysiłek taniej pracy jest w Anglii czemś nowym, a zdobywanie rynków natrafia na coraz więcej przeszkód.

Trudnościom eksportowym towarzyszą olbrzymie potrzeby importowe. W bardzo wielu dziedzinach W. Brytanii nie jest samowystarczalną i samowystarczalną być nie może. Import jej konieczny jest, by żywić, odziać i obuć jej mieszkańców.

Nasuwa się pytanie jak Wielka Brytania dawała sobie radę do czasów wojny będąc przytym krajem bogatym i dlaczego sytuacja jej uległa tak gwałtownemu pogorszeniu?

Zacznijmy od źródeł tego minionego dobrobytu:

Dziś kolonie nie stanowią już terenów łatwych zysków osiąganych rabunkową gospodarką, ale takim terenem były one przez kilkadziesiąt lat. W. Brytania, posiadając najrozleglejsze na świecie kolonie, potrafiła je umiejętnie wykorzystywać, gromadząc dzięki nim olbrzymie bogactwa. Dzięki tym nagromadzonym kapitałom i dzie-

STANISŁAW G.

## Anglia choruje

ki bezwzględny wysiłek robotnika potrafiła też W. Brytania rozwinąć potężny przemysł w czasie, gdy inne państwa zaledwie na tym polu startowały. To znów pozwoliło Anglii na dłuższy czas zawiadnąć niepodzielnie rynkami prawie całego świata i dobrze wykorzystać te swoje quasi-monopolistyczne stanowisko. Nie dość na tym: gdy bezpośrednia eksploatacja kolonii przestała już być możliwą, a przemysł innych państw (głównie Niemiec) wyparł artykuły brytyjskie z niektórych krajów potrafiła Anglia zapewnić sobie monopol handlu ze swym koloniami, gwarantując swemu przemysłowi wielki, korzystny zbytek, a także i korzystne zaopatrzenie w surowce. Gdy wreszcie po pierwszej wojnie światowej, wszystkie te momenty zaczęły grać coraz mniejszą rolę, W. Brytania posiadała tak wielkie zasoby kapitałowe, że mogła sobie pozwolić na kredytowanie odbiorców (co zawsze daje duży handicap handlowy) i na życie z procentów od kapitałów umieszczonych zagranicą:

Dopiero w świetle takiej analizy przeszłości widzimy jak bardzo inaczej przedstawia się teraźniejszość: Czasy rabunkowej gospodarki w koloniach dawno minęły. Częściowa niezawisłość Dominioniów, z jednej, i nacisk Stanów Zjednoczonych z drugiej strony, zmusił Anglię do prawie zupełnego otwarcia rynków swych kolonii, na których, mimo resztek ceł preferencyjnych (o które toczy się już spór) prowadzić musi zaciętą handlową walkę konkurencyjną. Wszystkie narody świata, rozumiejąc socjalne i militarne znaczenie przemysłu, w miarę możliwości rozwinęły go u siebie, i teraz, nie chcąc importować, zwiężają własne rynki zbytku i jednocześnie zaostrzają konkurencję na rynkach obcych. W czasie wojny, te zamorskie kraje, którym, zwykle, zalew artykułów pochodzących z krajów już bogato zindustrializowanych, unemożliwiał rozwinięcie własnego przemysłu, nie tylko mogły go rozbudować, lecz nawet, ze względów strategicznych, mocarstwa udzieliły im w tym wysiłku swojej pomocy. Mało tego: Podczas gdy życie gospodarcze W. Brytanii było podczas wojny w 90 procentach przystosowane do potrzeb wojny, połowa przemysłu USA kontynuowała swoją produkcję pokojową, rozbudowywała ją i wdzierała się na rynki zagraniczne, na których nagle za brak towarów brytyjskich. Jednocześnie, Ameryka, stawszy się krajem najzabobniejszym w kapitał, najsprawniej może swój przemysł przedstawiać na cele pokojowe, najlepiej go może unowocześnić, i najhojniej może kredytować odbiorców (co szczególnie dziś ma decydujące znaczenie). Anglii na taką akcję kredytów nie stać, ona sama jest dziś takiej akcji przedmiotem nie podmiotem. Ta długa litania przyczyn składa się na to, że W. Brytania, która podczas wojny wyczerpała wszystkie swoje kapitały zagraniczne i która, aby żyć na poziomie przedwojennym, musi eksportować przeszło dwa razy więcej niż w latach trzydziestych, nie posiada dawnych szans handlowych.

Po tym co wyżej powiedziano nie trzeba udowodniać, że kryzys w jakim się W. Brytania znalazła nie jest

zjawiskiem przejściowym, jak się to Brytyjczykom do wierzenia podaje. Niespodziewanie szybkie wyczerpanie blisko czteromiliardowej amerykańskiej pożyczki obrazuje katastrofalny passyw brytyjskiego bilansu. Sytuacja jest gorsza niż się wydawało po zakończeniu wojny, kiedy to mówiono, że amerykańska pożyczka całkowicie postawi kraj na nogi. Zwyczajka cen w Stanach Zjednoczonych zmniejszyła realną wartość pożyczki. Robotnik brytyjski uważał, że po olbrzymim wysiłku wojny należy mu się odprężenie i między innymi dlatego, produkcja nie rozwinęła się tak szybko jak na to liczono. Dodatkowo, budżet brytyjski był obciążony koniecznością trzymania większych sił zbrojnych poza granicami państwa.

Mimo jednak, zrozumienia tych wszystkich czynników utrudniających sytuację W. Brytanii, obiektywnemu obserwatorowi jej życia gospodarczego wiele zjawisk musi się wydać kompromitującymi. Mimo katastrofy przed którą kraj stoi, w którą już właściwie wszedł, w dwa lata po wojnie wydobycie węgla jest tu tak dalece niewystarczające, że raz po raz potyka się w jego braku przemysłowa produkcja kraju. Brytyjskie kopalnie węgla zostały zniszczone minimalnie. Kopalnie te przed wojną zapewniały Anglii produkcję największego na świecie eksportera węgla. Dzisiaj, z powodu trudności w ludźmi nie mogą one nawet wystarczyć na zaopatrzenie kraju. Jednocześnie, dopiero teraz przystąpiono do ograniczeń eksportowych, których wprowadzenie dwa lata temu zaoszczędziłoby państwu setki milionów dolarów. Coś się psuje w państwie brytyjskim i to w chwili, gdy nawet najbardziej składowe jego funkcjonowanie nie mogłoby mu już zapewnić dawnego dobrobytu.

## ILU NAS JEST

SPISY LUDNOŚCIOWE W POLSCE PO WOJNIE

Pierwszy na świecie powojenny powszechny sumaryczny spis ludności odbył się w Polsce, a mianowicie w dn. 14 lutego 1946 roku. Wyniki spisu rzecz jasna miały charakter płynny ze względu na wczesny termin, kiedy to jeszcze wędrowni ludność daleka była od zakoncentrowania. Niepatrząc na to przystąpiono do spisu, by uzyskać chociażby tymczasowe i ogólnikowe dane o zaludnieniu Polski oraz o terytorialnym rozmieszczeniu ludności. Uzyskane dane stały się podstawą oceny przewidywanego rozwoju i planowania na przyszłość.

Przeprowadzenie normalnego spisu imiennego było sprawą ogromnie trudną, nawet niewykonalną, w przeprowadzonym spisie jednak ustalono skład ludności w minimalnym co prawda zakresie, jednak uwzględniono podział według płci i trzech podstawowych grup wieku: poniżej lat 18, od 18 do 59 i powyżej 60 lat, wreszcie uwzględniono narodowość z wyszczególnieniem Polaków osób do 59 i powyżej 60 lat, wreszcie osób, co do których toczy się postępowanie rehabilitacyjne. Niemców i w łącznej sumie pozostałych mniejszości.

Termin spisu został wybrany w ten sposób, by przypadł w okresie najniższego nasilenia wędrowek, a także przed rozpoczęciem prac sezonowych w różnych gospodarczych gałęziach.

Wyniki tego spisu były następujące: Ogółem ludności w całej Polsce było 23 miliony 929 tysięcy 757 osób, w tym mężczyzn — 10.667.152 i kobiet — 12.958.283. Według zaś podstawowych grup wieku skład ludności przedstawiał się następująco:

poniżej lat 18	— 8.667.547
od 18 do 59 włącznie	— 12.851.750
60 lat i wyżej	— 2.106.138

W tym 304.322 osoby nie uwzględniono w podziale na województwa, powiaty, ludność miejską i wiejską itd. — dlatego też suma grup wieku i podziału ludności na płeć nie zgadza się z liczbą ogólną.

Ciekawym dla nas zestawieniem będzie wyodrębnienie ludności miast i gmin wiejskich.

Według tych kryteriów ludność miast liczyła ogółem 7.424.589 w tym: mężczyzn — 3.216.535 i kobiet — 4.208.054, zaś ludność gmin wiejskich — ogółem 16.200.846 w tym mężczyzn 7.450.617 i kobiet — 8.750.229.

Zaś ludność miast i gmin wiejskich według podstawowych grup wieku wyglądała następująco:

poniżej lat 18 — w miastach — 2.301.369, na wsi — 6.366.178;
od 18 do 59 lat — w miastach — 4.443.658, na wsi — 8.408.092;
od 60 lat w górę — w miastach — 679.562, na wsi 1.426.576.

Na podkreślenie zasługuje dość ciekawe zjawisko, a mianowicie: jeśli stosunek ogółu ludności zamieszkałej w miastach a na wsi nie odbiega od stosunku ilości mężczyzn i kobiet zamieszkałych w miastach i na wsi, to samo dotyczy średniej i starszej grup wieku, zachowując stosunek jeden do dwóch, o tyle w grupie wieku do lat 18-tu stosunek ilości dzieci i młodzieży miast do wsi jest jak jeden do trzech, czyli gdy w gminach wiejskich dorosłych i starych jest w dwa razy więcej niż w miastach, to dzieci i młodzieży w wsi jest o trzy razy więcej niż w miastach.

W końcu bieżącego roku ma odbyć się dość skrócony spis, a jednak obszerniejszy niż poprzedni. Całkowity zaś spis o charakterze przedwojennym, różnorodnym odbędzie się w Polsce, a jednocześnie na całym świecie w roku 1950.

Kończąc tych kilka uwag o spisie ludności należy nadmienić, że zmiany jakie zaszły w przeciągu półtora roku, czyli od spisu w 1946 roku a dniem dzisiejszym są wielkie. Przede wszystkim ilość Niemców zmniejszyła się ogromnie i sądzić należy, że w końcu bieżącego roku problem mniejszości niemieckiej przestanie istnieć, gdyż nieliczne resztki Niemców opuszczą Polskę. Drugim rysem charakterystycznym w zaszłych zmianach jest spory wzrost zaludnienia na Ziemiach Odzyskanych, dochodzący niemal do przedwojennego, trzecim zaś — zmniejszenie na rzecz miast ludności wiejskiej.